

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. } z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	roc.
We Lwowie.	2.—	6.—	24.—
Z 2-krot. dostawą do domu	2.60	7.80	31.20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2.20	6.60	26.40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2.70	8.—	32.—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-
dziliśmy podczas sezonu kąpielowego**prenumeratę tygodniową**dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kąpielowych. Tygodniowa prenumerata *Słowa Pol-
skiego* wraz z przesyłką pocztową wynosi**65 halerzy, za granicą 75 halerzy.**(Prenumeratę tygodniową uadsyłać można w markach
pocztowych).

Waśń słowiańska.

Historia waśni narodowych przekonywa nas,
że przybierają one najostrejszy charakter właśnie
między narodowościami blisko spokrewnionymi, a
czasem nawet między odłamami tego samego ple-
mienia.

Świeżym tego przykładem zaburzenia w Zagrze-
biu i wielu innych miejscowościach Chorwacyi, skie-
rowane przeciw Serbom.

Chorwaci i Serbowie są właściwie jednym na-
rodem, mówią jednym językiem. Różnica polega na
tem tylko, że pierwsi są katolikami i używają alfa-
betu łacińskiego, drudzy zaś wyznają religię prawo-
sławną i mają alfabet własny.

Jest wszakże inna jeszcze różnica, której
w widome kształty ująć nie można, różnica tra-
dycji kulturalnej i historycznej, pojęć i usposobień,
w ciągu wieków wytworzonych.

Do zaostrenia jej przyczyniają się ambicje par-
tykularne i sprzeczności partykularnych interesów.
Niechęć wzajemna, niejednokrotnie zaznaczana wy-
raźnie, przeszła wreszcie w nienawiść, która dopro-
wadziła do krwawego starcia, do walki brutalnej.

Głuptasek.

Odradzali mu, by się z nią nie żenił.

— To nie dla ciebie panna — mówili — jest
stanowczo za piękna i wcale nie wychowana na żo-
nę urzędnika.

Ale on stracił zupełnie głowę od chwili pierw-
szego poznania Jadzi, a o mało nie oszalał z radości,
gdy mu zrobiono nadzieję, że on, „oficyał rachunko-
wy“, może się starać o jej rękę.

Jadzia była jedynaczką rodziców, którzy żyli
z resztek wielkiej niegdyś fortuny i wychowali ją
tak, by mogła „dobrze“ wyjść za mąż, by i najwy-
żej także sięgnąć jej było wolno.

Jednak z tych sfer wyższych mimo, że na nie
liczono prawie na pewne, nikt się jakoś nie trafiał.
Zaczęto mniej wygórowane stawiać wymagania i to
nie pomogło. Kandydaci z urzędniczego świata bali
się wprowadzić ten kwiat cieplarniany do małego
pomieszczenia, do kuchni, gdzie trzeba z podkasanymi
dziećmi całymi rękawami zapomnieć o powabach życia,
jeśli się nie chce popaść w dług i nędzę.

Wyczekując napróżno... doczekała się Jadzia
tej decydującej dla panien pory, w której nareszcie
konieczność trzeba przejść Rubikon, jeśli kampania
nie ma być przegrana...

W takiej porze zjawił się Sławski. Stanowisko
miał mniej niż przeciętne, a co gorsza Sławski, któ-
ry, jako urzędnik manipulacyjny długo dorabiał się
musiał rangi dziesiątej, nie był już pierwszej młodo-
ści. Mimo tych wad wielkich, które, jako „partya“
posiadał, mógł się podobać; tak był miły, tak miał
zawsze w swych słowach coś ogromnie dobrego, ser-
decznego.

— Panno Jadwigo — mówił do niej, gdy po
dłuższej naradzie rodzinnej został przyjęty — nie
wiem, że ci tak bardzo źle ze mną będzie. Już ja

Nie wchodzimy w istotę sporu chorwacko-
serbskiego, zaznaczamy tylko fakt, który rzuca ja-
skrawe światło na t. zw. wzajemność słowiańską.

Istnieje ona w literaturze, w fantazyach poli-
tycznych, nie ma jej w życiu, nie ma w stosunkach
tych narodów, które stykają się ze sobą, których
interesy przeciwstawiają się sobie.

Bułgarzy nie tylko nienawidzą Serbów, ale
walczą z nimi w Macedonii, Serbowie biją się z Chor-
watami, na których znowu skarżą się Słowacy. Po-
między Czechami i Polakami spory graniczne na
Śląsku przybierają coraz ostrzejszy charakter. O
waśni polsko-ruskiej ani o stosunku Polaków do Ro-
syi przypominać nie trzeba.

Co jest przyczyną tej waśni, która szczególnie
między narodowościami słowiańskimi występuje tak
gwałtownie, dysze taką nienawiścią?

Wyodrębnianie się i świadomianianie indywidu-
alności narodowych niewątpliwie zaostrza stosunki
między nimi, tam zwłaszcza, gdzie sprzeczność in-
teresów ma pod sobą grunt realny. Demokratyz-
acja życia publicznego wyprowadza na widownię ży-
wości, w których poczucie narodowej odrębności ma
charakter żywiołowy, silny i nawet brutalny. To
jest źródło główne tzw. szowinizmu i wogóle prąd-
ów, chrzczonych dziś mianem nacjonalizmu.

Ale nacjonalizm drobnych zwłaszcza narodowo-
ści słowiańskich ma inne jeszcze znamiona. Wytwo-
rzył się on nie na gruncie historyczno-politycznym,
ale na podłożu etnograficznym. Cechom etnografi-
cznym, przyrodzonym lub nawet przypadkowym na-
dano przesadne i niewłaściwe, bo polityczne zna-
czenie.

Przeniesienie do polityki zasady odrębności
etnograficznej zaostrzyć musiało właśnie narodowo-
ściowe. W praktyce ta zasada bezwzględnie prze-
prowadzić się nie da, chociażby ze względu na istnie-
nie terytoriów mieszanych i dyalektów przechodnich.
Wspólność wiekowej tradycji kulturalnej i polity-
cznej, łączność interesów więcej znaczą, niż odręb-
ność języka lub tembardziej narzecza czy alfabetu,
obyczajów i właściwości przyrodzonych lub przypad-
kowych.

Ma się rozumieć narodowości, powiedzmy do-
kładniej, oddzielne grupy etnograficzne, które nie
mają własnej nieprzerwanej tradycji historyczno-po-
litycznej, w patriotyzmie swym kładą główny nacisk
na właściwości plemienne, usiłują je sztucznie wzmo-
cnić, wyodrębnić, zaostrzyć, ażeby się w ten sposób
wyróżnić, swoją s modzielnością zaznaczyć.

Taki charakter wykazują dążenia narodowe
tych ludów słowiańskich, które własnej tradycji hi-
storyczno-państwowej nie mają, lub wątek jej dawno

dam sobie radę, już tak pracować potrafię, tyle so-
bie różnych korzystnych zajęć wyszukam, że Jadziusi
niczego nigdy nie zabraknie: ani kapelusika, ani su-
kienki modnej, ani żadnego gracika w pokoju.

I wtedy patrzył na nią swymi dużymi oczyma
z taką bezmierną miłością, że i jej serce porwane
magnetyczną siłą tego uczucia, skłaniało się ku nie-
mu. Rodzice zadowoleni z tak dobrego przebiegu
sprawy, przyspieszyli termin ślubu. Sławski przygo-
tował się należycie na przyjęcie cudnego kwiatu...
Już przed ślubem wystarał się o rozliczne, dosyć
rentowne zajęcia pozabiurowe. Od 8-mej do 3-ciej
miał urzędowanie, potem obiad, od 4-ej do 8-mej
czynności buchaltera w Towarzystwie zaliczkowem.
Prócz tego przyjął na siebie obowiązki zestawiania
bilansów dla różnych większych firm kupieckich.

Ponabierał mnóstwo zaliczek i urządził mie-
szkanko ślicznie, w całym słowa znaczeniu. Szczeg-
ólnie piękny był jej pokój sypialny z mebelkami
w stylu rococo, z jedwabną osłoną seledynową nad
łóżkiem, zupełnie jak skrawek nieba, z pluszową
otomaną, z lampą wenecką pod bladorożowym aba-
żurem, z ogromną toaletą, obstawioną mnóstwem
drobiazgów, które tak mieć lubią kobiety piękne.
Wszystko to kosztowało go bardzo wiele.

Panna Jadwiga oniemiała, gdy weszła do swe-
go buduaru. Tak wspaniałego urządzenia wcale się
nie spodziewała. Czuli, że mimo to i owo, czego je-
szcze dokładnie sformułować nie mogła, Sławski
bądź co bądź był dobrym materyałem na męża. I
w niej też na widok tylu dowodów wielkiego uko-
chania, serce żywiej zabiło. Objęła go rękami za
szyję i gładząc lilipuciami rączkami brodę, która już
szpakowacieł zaczynała, mówiła pieszczotliwie:

— Mój stary, mój, mój kochany stary.

On był tak nieustanną pracą zajęty, że w cią-
gu dnia nie miał nawet chwili swobodnej, ażeby z

snuć przestały. Tradycja historyczna różnice ple-
mienne łagodzi, wyrównywa, stosowanie zaś w poli-
tyce zasady etnograficznej musi je zaostczać, musi
prowadzić do walki, jak w tym wypadku, z powo-
du którego głos zabieramy, do walki istotnie brato-
bójczej.

Wobec charakteru, jaki dążenia narodowe lu-
dów słowiańskich przybierają, wzajemność słowiań-
ska w fantazyi literackiej poczęta, w rzeczywistości
politycznej staje się fikcją, natomiast coraz wyra-
źniej występuje, coraz gwałtowniej się objawia —
waśń słowiańska.

Rozmowa z posłem polskim.

Wiedeń. 2 września.

(4.) Wczoraj danem mi było porozmawiać czas
dłuższy z posłem polskim, który należy do poważnej
grupy cichych i wytrwałych pracowników na niwie
ekonomicznego odrodzenia kraju.

— Czy odbędzie się — zagadnąłem — dalszy
ciąg sesji sejmowej?

— Niestety, nie! Rząd centralny stanowczo się
temu sprzeciwia. Nasamprzód przemawiał za sejmem
u dr. Koerbera namiestnik hr. Piniński. Gdy ten nie
zdołał nakłonić prezesa ministrów do zwołania sejmu,
przybył marszałek hr. Potocki w tej samej sprawie.
Wobec obu najwyższych dygnitarzy krajowych pre-
zes ministrów za wymówkę użył argumentu, że je-
sienna sesja parlamentu rozpocznie się niezmiernie
wcześnie, w połowie września. Skoro teraz stało się
wiadomem, że parlament zbierze się dopiero w po-
czątkach października, marszałek znowu pospieszył
do Wiednia, nie z lepszym rezultatem.

— Czy nie zwołanie sejmu da się odczuć kra-
jowi?

— Bezwarunkowo! — odparł poseł. — Kraj
ma wiele spraw do roztrząśnienia i do załatwienia.
Wrzesień cały jest wolnym, miesiąc po żniwach,
kiedy posłowie rolniczy nie spieszą się do domu.
Tymczasem rząd, oglądając się na Berlin, nie po-
zwala radzić sejmowi.

— Czy może Szanowny poseł udzielić mi wska-
zówek co do programu Koła polskiego w sesji nad-
chodzącej?

— Mogę panu wyluszczyć jedynie moje zapa-
trywania i kilku kolegów, podzielających moje po-
glądy. Jestem zdania, by Koło Polskie zaraz na
pierwszym posiedzeniu Izby, nie czekając na atak
ze strony Rusinów, wystąpiło z publicznym, rzeczow-
wym wyjaśnieniem sprawy bezrobocia rolnego w Ga-
licyi wschodniej. Trzeba z dokumentami, cyframi i

nią porozmawiać dłużej, nawet w niedzielę i dni
świąteczne powoływały go obowiązki przed południem.
Zostawało im więc bardzo mało czasu na pogawę-
dkę.

Mimo, że do wzajemnej zdań wymiany mieli
chwil wolnych tak niewiele, wkrótce już, gdy wul-
kaniczny płomień miłości po miodowych miesiącach
łagodnie zaczął, przyszli oboje do tego przekonania,
że oni właściwie nie mają sobie nic tak dalece do
powiedzenia...

Sławski ukończywszy kilka klas średnich z
miernym postępem wstąpił do służby manipulacyjnej
i odtąd samymi rachunkami zajęty nie mógł sobie
pozwolić na czytanie książek.

W godzinach pozabiurowych starał się wypro-
stować skurczone siedzeniem członki, szedł na prze-
chadzki, szukał rozrywki — i tylko w ostateczno-
ści, by się dowiedzieć: co tam w świecie słychać
nowego? zwracał znużone cyframi oczy na telegra-
my lub kronikę pierwszej lepszej gazety.

Jego żona natomiast była kobietą wykształco-
ną, czytającą. Znała jej była dobrze literatura oj-
czyzna i obca; śledziła z zajęciem nowe prądy, a
nawet w teczce pod kluczem miała liczne utwory
jej ręką pisane, a świadczące o wielkiem rozmiłowa-
niem w modernizmie.

W długich dniach samotności, gdy mąż był
poza domem oddawała się z zapalem lekturze, a w
chwilach natchnienia pisała także.

Gdy wieczorem usiedli nareszcie razem, była
ogromnie spragniona rozmowy, ale nie tej banalnej
o rzeczach powszednich, sprawach tuzinkowych, jeno
tej co jest rosą ożywczą dla myśli-kwiatów, tej co
zbliża ku sobie rozumiejące się wzajemnie isto-
ty, tej, co jest jasną dla dwojga dusz przebiegłą.

(C. d. n.)

faktami w ręku wobec całej Austrii zdemaskować agitację niesumiennej Rusinów, wykazać, iż używali środków nieprawnych, przewrotnych, rewolucyjnych. Trzeba oświecić, jaki stek kłamstw puszczono w świat o początkach i przebiegu bezrobocia, a zarazem temi samymi i podobnymi kłamstwami bałamucono masy rusińskie.

— Plan — zauważyłem — istotnie dobry. Pokaże bowiem, że naród polski w Galicyi nie ma sobie nic do wyrzucenia w tej sprawie, przeciwnie, pragnie światła, zupełnego rozświetlenia matactw.

— Przysłowie niemieckie — prawil dalej poseł — mówi: *Die beste Deckung ist der Hieb*. Rusini niewątpliwie poruszają tę sprawę w parlamencie. Niewątpliwie też wystąpią z tysiącem oskarżeń przeciwko Polakom i przeciwko władzom galicyjskim. Dlaczego trwożliwie czekać aż to nastąpi? Dlaczego im pozwolić, by grali rolę oskarżycieli? Oskarżony ma zawsze trudniejszą pozycję. Bądźco bądź świat podejrzewa w nim winowajcę. Niech Rusini się bronią! Niech oni odpierają zarzuty przez nas postawione! Materyału niestety nie brakuje. Mamy go aż zbyt wiele.

— Czy szanowny poseł — spytałem — ma nadzieję przeprowadzenia tego wniosku w Kole?

Zagadnięty zrobił ruch powątpiewania.

— Wielkiej nadziei, otwarcie mówiąc, nie żywię. Co do taktyki i manewrowania w parlamencie starszyzna Koła hołduje zasadom ostrożności, wycozekiwania i zwlekania. Czasami to i dobre; czasami jednak psuje sprawę. Może być pan przecież pewnym, że dla mej myśli będę jedną kolegowi i poruszę ją zaraz na pierwszym posiedzeniu Koła. Być może, iż tym razem starszyzna w Kole zrozumie doniosłość zachowania sobie pierwszego strzału w tej sprawie. Męskie, jasne wystąpienie Koła w Izbie przeciwko nadużyciom agitacyjnym siłą rzeczy wyrośnie na najlepszą odpowiedź, daną prasie, która nas szkalowała. Naszych wyjaśnień piśmiennych dzienniki austro-niemieckie może i nie chciałyby przyjmować. Naszego wystąpienia w parlamencie nie mogą pominąć. Może sfalszują nasze wywody z pomocą tendencyjnych opuszczeń i skracań. Nie zdolają przecież zeskamotować faktu, że tym razem Koło polskie oskarża agitatorów rusińskich.

— Czy nie wiadomo szanownemu posłowi, jak przedstawi się odnośnie do Galicyi budżet przyszłoroczny?

— Nie umiem podać szczegółów. Słyszałem przecież, że Galicya nie będzie miała powodu do szczególnej uciechy. Upanstwowienie gimnazjum cieszyńskiego od 1 września 1903 r. — oto jedyna zmiana na lepsze. Wydatki kulturalne dla Galicyi tylko w rozmiarach budżetu obecnego.

— Jest to — zakonkludowałem — istotnie niepomyślna nowina. Wobec nowych, znacznych sum, przeznaczonych na uniwersytet wiedeński w ciągu 1903 roku, i na inne wydatki wiedeńskie, wobec sum,łożonych na Czechy, macosze traktowanie Galicyi będzie jeszcze bardziej rażącym.

— Ma pan słusność — rzekł smętnie poseł na pożegnanie.

Obrazki warszawskie.

(Dokończenie).

Życie artystyczne: Uwagi ogólne.

Atmosferze artystycznej brak tutaj pierwiastku bardzo ważnego, mianowicie bezinteresowności wysiłków twórczych. Panuje skłonność łatwego sprze-

dawania talentu dla osiągnięcia wyższych zarobków i zrównania się stopie życiowej z filistrami. Warszawa wytwarzając obyczaje i stosunki towarzyskie, przeważnie w domach prywatnych, nie daje swobody artystom, którzy w każdym innym środowisku mają możność urządzania sobie życia wedle potrzeby zawodu i upodobań. Tutaj kodeks salonikowy nie zezwala na odbieźności od szablonu; od uczonego, artysty, akademika, wymaga się tej służbiowości towarzyskiej, co od kantorzysty. Artysta, puszczony w wir takiego życia, wygląda wkrótce gładko jak kamień w żwirze wypolerowany prądami wody, upodabnia się do innych.

Miasto przytem nie mające żadnych potrzeb publicznych i sztuki cenić nie może, jako dorobku publicznego. Jest ona przeznaczona wyłącznie na użytek prywatny zamożniejszych bankierów, przemysłowców, na użytek salonikowy. Zarówno obrazki, jak i rzeźba w postaci posągów i medalioników nosić muszą charakter obstalunkowy, zastosowany w smaku do mebli i tapet. A że ludzi zamożnych, kupujących tego rodzaju dzieła sztuki dla siebie lub na podarki, w Warszawie jest wielu, więc znaczna stosunkowo kolonia artystyczna zaledwie wydoła tym zapotrzebowaniom, a dla sztuki samej nie ma kto pracować.

Obym był złym prorokiem, ale na poprawę tych stosunków nie wpłyną — zdaje mi się — istniejące towarzystwa sztuk pięknych i artystyczne, pomimo budowy świetnego gmachu, pomimo prób wytwarzania klubowego życia artystycznego.

Wystawa w Pałacu sztuki (w Towarz. zachęty sztuk pięknych), dotychczas przynajmniej, nie może się poszczycić niczem godnem uwagi z twórczości miejscowej, a natomiast, co jest charakterystyczne, konkurencyjnie nie do pokonania wytwarzają temu Pałacowi salony handlarzy obrazów i sklepiki artystyczne, popierane przez artystów z jawną nieraz niechęcią dla ich własnej instytucji, jako ruchliwsze pod względem handlowym.

Widzimy więc, że życie artystyczne, na równi z życiem publicznym i z prasą, uzależnione od całego układu stosunków polityczno-społecznych, w warunkach, w jakich pozostaje dzisiaj Warszawa, ulegać musi procesowi uprywatniania się, a przez to uwsteczniania.

PRZYGODNY.

Z ziem polskich.

Nauka religii w Zamościu, Białej i Siedlcach. — *Z politechniki warszawskiej.* — *Cenzura rosyjska, a Starynkiewicz.* — *Narodowość Siemiradzkiego.* — 2. września 1792 i 1902.

Korespondent *Nowej Reformy* pisze z Warszawy, że wykład religii katolickiej w języku rosyjskim będzie prowadzony w rozpoczętym roku szkolnym w jednym tylko Zamościu, gdzie jest czteroklasowe progimnazjum. Mimo perswazyi biskupa lubelskiego ks. Jaczewskiego, dalej mimo prób i zaklania kolegów księży, katecheta zamojski ks. Delikat nie zrzekł się stanowiska nauczyciela religii i będzie uczył jej po rosyjsku. Natomiast dotychczasowi katecheci w Siedlcach i Białej, ks. Dubiszewski i ks. Górniak, którzy po znanych zajęciach zrzekli się swoich stanowisk, i teraz nie pójdą w ślady owego księdza karyerowicza, a na szczęście rząd rosyjski nie znajdzie w ich miejsce chętnych kandydatów.

Na politechnice warszawskiej zatwierdzono już utworzenie wydziału górniczego. Wydział górniczy mieć będzie 4 kursy, na których wykładać będą: wyższa matematyka, chemia, fizyka, elektrotechnika, kryształografia, mineralogia, petrografia, geologia, nauka o miejscach bogatych w kruszce, metalografia, paleontologia, botanika, zoologia, niższa geodezya, sztuka markszajderska, mechanika teoretyczna, stosowana, metalurgiczna i budowlana, architektura, górnictwo, metalurgia, analiza metalurgiczna, technologia metalów, geometrya wykreślna, kreślenie, rysunki, ekonomia polityczna, statystyka górnicza, leśnictwo, meteorologia, koleje, prawo górnicze, rachunkowość, gospodarstwo i administracja górnicza, higiena i pomoc w nieszczęśliwych wypadkach. Wykłady powyższych przedmiotów połączone są z ćwiczeniami, opracowywaniem projektów i zajęciami praktycznymi w odpowiednich urządzeniach naukowo-pomocniczych.

Z pomienionych urządzeń naukowych pomocniczych będą utworzone: laboratorium górniczo-mechaniczne, laboratorium i gabinet górnictwa, gabinet markszajderski, laboratoria: metalurgiczne, elektrometalurgiczne i dla analiz metalurgicznych, gabinet metalurgiczno-petrograficzny z laboratorium, gabinet i laboratorium paleontologo-geologiczne, wreszcie gabinet metalograficzny.

Dla wykładu powyższym programem objętych przedmiotów utworzonych będzie: 5 katedr profesorów zwyczajnych i 4 nadzwyczajnych, a mianowicie: dla matematyki 1, dla chemii 1, dla geologii i mechaniki stosowanej 2, dla mechaniki metalurgicznej 1, dla ekonomii politycznej 1, dla górnictwa 1 i dla metalurgii 1.

Wychowawcy wydziału górniczego otrzymają stopień inżyniera górniczego z prawami do zawiadywania kopalniami, szybami i t. p. przedsięwzięciami górniczymi, do robienia studyów i poszukiwań pokładów kruszcowych, zarządu fabryk, budowy gmachów kopalnianych i fabrycznych i wogóle robót budowlanych, z zakresu tej gałęzi przemysłu.

Do obrazu działań cenzury rosyjskiej w Polsce przybywa znowu jeden charakterystyczny szczegół. Umarł generał Starynkiewicz, b. prezydent miasta Warszawy, którego działalność nie była pozbawiona, względnie do jego następców, pewnych cech uczciwości. Ta marka uczciwości Starynkiewicza, nie dającego się nigdy użyć do gnębienia i „obrussienia“, była zawsze solą w oku sferom urzędowym. Wskutek tego zastępca prezesa komitetu cenzury, Iwanowski (prezes Emmanski bawi obecnie za granicą) wysłał do cenzorów okólnik, aby wszystkie gorętsze i serdeczniejsze wzmianki o nieobszczyku wykreślali i wogóle aby nie pozwalali wspominać o stosunku obywatelskim Starynkiewicza do mieszkańców, różnych instytucji polskich i prasy, do której zmarły prezydent zawsze się zwracał po polsku lub po francusku i przysyłając życzenia noworoczne redakcyom dzienników polskich, nigdy nie używał biletów rosyjskich.

To też p. Iwanowski, rozumiejąc, jak bardzo działalność Starynkiewicza różniła się od działalności innych dygnitarzy rosyjskich w Polsce, nie chciał, aby ta różnica wyzierała zbyt wyraźnie z artykułów prasy polskiej.

Pieterb. Wied. zamieściły artykuł jakiegoś „Polaka“ p. t. „Narodowość Siemiradzkiego“. Autor stwierdza tutaj, że Siemiradzki był, czuł się Polakiem, opierając się zarówno na takich faktach, jak podarowanie „Świeczników chrześcijaństwa“ do kra-

grona miejscowej inteligencji. Ludność tubylcza, licząca zaledwie 200 dasz to nie Eskimosi czystej krwi, lecz już mieszańcy, na których znać wpływ cywilizacji zarówno zły jak dobry.

Początek tej kolonii datuje się od r. 1721 gdy ksiądz Hans Egede wyruszył z Bergen do południowej Grenlandyi, szukać potomków dawnych Skandynawców, którzy mieli się tu osiedlić jeszcze w roku 982. Wyładował on na wysepce w pobliżu obecnego Godthaab; dziś jeszcze pokazują ruiny jego domu. Za misjonarzem w trop pucili się kupcy, przeważnie Duńczycy.

Niezbyt pochlebne świadectwo wystawia autor gospodarce swoich rodaków. Pod względem sanitarnym panują wśród ubogiej ludności okropne stosunki. Całe rodziny niekiedy składające się z 20 osób różnej płci i wieku spędzają nocę na jednym barłogu, jedno obok drugiego, chorzy wraz ze zdrowymi. Publiczny szpital, mający ogółem 3 ubikacje, z których jedna używana bywa jako więzienie nie wytrzymuje krytyki. I tak np. ponieważ absolutnie nie ma dozorców, rodziny chorych przenoszą się wraz z nimi do szpitala dla pielęgnowania pacjentów, którzy nocą dzielą z nimi twardej tapczany.

Administracja duńska zniósła swojego czasu u Eskimosów „Angekoker“ to jest medyków, będących kapłanami a jednocześnie lekarzami. Księży im dano dwunastu, lecz lekarzy trzech tylko tak, że każdy z nich ma do obsłużenia obszar stumilowy. Nic też dziwnego, że istnieją dość wielkie środowiska ludzkie, gdzie nie widziano lekarza od lat dziesięciu.

Ludność południowej Grenlandyi jest bardzo sympatyczna, inteligentna, chętna do nauki, pełna szlachetnych uczuć. Od lat trzynastu wyjechał stąd Fritjof Nansen, a wszyscy przechowują w wiernej

Mylius-Erichsen o Grenlandyi.

Donosiliśmy swojego czasu, że pod koniec sierpnia wyruszyła do Grenlandyi wyprawa pod przewodnictwem znanego duńskiego etnografa Mylius-Erichsena. Obecnie podajemy kilka ciekawych szczegółów, wyjętych z jego listu, w którym opisuje podróż i stosunki panujące w tym nieznanym kraju.

Podróż od chwili opuszczenia Kopenhagi trwała całe dwa tygodnie. Gdy stracili z oczu wybrzeża norweskie i opłynęli przylądek Lindesnaes, przez dziesięć dni nie widzieli skrawka lądu, ani okrętu, ani żadnej żywej istoty, prócz ptactwa wodnego. Lecz dni i część jasnych nocy spędzali na uczeniu się po grenlandzku od jednego z towarzyszy wyprawy, na pisaniu i robieniu obserwacji meteorologicznych. Wyłynęli z morza Północnego przy temperaturze 12° Cel., gdy dotarli do kanału Davisa, opuściła się gęsta zimna mgła, a termometr spadł do punktu marznięcia. Pomimo tego jednak codziennie między 6 a 7 urządzali sobie na pokładzie tusz z wody morskiej, mającej 1/20 poniżej 0, po którym z wilczym apetytem spożywali na śniadanie owsianą kaszę i kakao.

Pod Frederikshaab natknęli się na lód polarny t. zw. „wielki“. Zaczyna się on od bieguna, na północy Grenlandyi i Szpitzbergu, ciągnie się wybrzeżem wschodniem Grenlandyi aż do przylądka Farvel, stąd przechodzi środkiem kraju ku zachodniemu wybrzeżu, które ścina długo w głąb lata. Liczne okręty duńskie, norweskie, holenderskie, niemieckie lub szkockie giną bez śladu wśród ławic i pod olbrzymimi bryłami spadającego ze skał lodu. Jedynym świadkiem zagłady mogła być foka lub niedźwiedź polarny.

Gdy mgła przerzedła — pisze autor — ujrzelśmy nagle ląd stały, jako odległy obraz niewystosowanej piękności. Białe lodowce Frederikshaab płynęły jak gdyby na pokładzie chmury, wśród szczytów strzelających wysoko w górę, bo aż na 5000 stóp, zwanych tu Nunatakker i zapadał się naprost nas w morze. Wiedzieliśmy, że lodowiec to martwy i wał kamieni dzieli go od morza, lecz oczom naszym zdawało się jakoby sunął szybko, siejąc blask migotliwy.

Z trudem przedzieraliśmy się przez ławy lodowe, zawałające wybrzeże. Następnej doby poprzez mgłę rozpoznaliśmy już ziemię nito słońcem obłany obłok. Morze się uspokoiło, wiatr ustał i mogliśmy dokładnie rozróżnić dwa charakterystyczne wierzchołki gór: Hjortetaken i Sadlen, dochodzące 4000 stóp. Byliśmy już pewni, że podróż nasza skończy się wkrótce.

I rzeczywiście w godzinę po północy, przy bladoróżowym blasku wschodzącego słońca, oświetlającego zaśniewione szczyty gór przybiliśmy do Godthaab. W kilka minut zaroit się port od ludzi w barwnych strojach. Wkrótce siedzieliśmy obok Eskimosów w szalupie jedni, drudzy w kajaku, najnijszej ale też i najzgrabniejszej z łodzi.

Rozbiliśmy namioty i obozujemy w polu w najlepszym zdrowiu mimo zmiennej aury.

Godthaab jest stolicą południowej Grenlandyi i centrem duchowego jej życia. Tu jest siedziba najwyższej władzy, zarządzającej wybrzeżem, równającą się długością Norwegii o ludności nie przenoszącej 6000, rozsianej nad głęboko wrzynającymi się w ląd fjordami. Stolica mieści w swoich murach dwóch księży, z których jeden jest dyrektorem seminarium dla tubylców, skąd po 6 latach wychodzą nauczyciele i katecheci. Kupiec i doktor dopełniają

kowskiego Muzeum, jak i na stosunku do zmarłego artysty całego społeczeństwa polskiego. Krakowska Rada miejska nie proponowałaby umieszczenia zwłok Siemiradzkiego na Skałce (p. „Polak” pisze mylnie — na Wawelu), gdyby społeczeństwo polskie miało jakiegokolwiek wątpliwości, co do jego poczucia narodowego.

Jednakże — pisze p. „Polak” — Siemiradzki należał do rosyjskiego świata artystycznego, gdyż wychowywał się w petersburskiej Akademii sztuk i żył w kołach tego świata jako obywatel równouprawniony — *civis russicus*. W sferze sztuki niema sensu odgradać się granicami narodowymi, i dlatego też sądzę, że Polacy nie tylko nie powinni uważać się za pokrzywdzonych z tego powodu, że Siemiradzkiego zalicza się do sztuki rosyjskiej, ale powinni być z tego dumni.

Nie potrzebujemy oczywiście wykazywać, jak naciąganiem jest dowodzenie p. „Polaka”. Na tejże podstawie musielibyśmy Brandta zaliczyć do malarstwa niemieckiego, innych artystów polskich do francuskiego, włoskiego itd.

Zastanawiając się dalej nad pogrzebem generała Starynkiewicza — o którym, nawiasem mówiąc, dość nieprzychylnie odezwało się *Nowoje Wremia* — „Polak” wskazuje, że ten Rosjanin cieszył się szeroką popularnością i szczerą sympatią całego społeczeństwa polskiego za swą uczciwość i za ludzki stosunek do języka polskiego, do interesów miasta i jego narodowych cech odrębnych.

„Tak więc Warszawa — konkluduje „Polak” — niemal jednocześnie pochowała generała rosyjskiego, którego „przyswoiła” sobie ludność polska (nazywając go zawsze „naszym” prezydentem) i polskiego artystę, którego „przyswoiła” sobie rosyjska sztuka. Zaznaczamy zbieg tych dwóch faktów jako jeden z jasných momentów w polsko-rosyjskich stosunkach”.

P. „Polak” gotów te fakty podnieść do potęgi symbolu. My zaś widzimy w nich dwa tylko charakterystyczne momenty: 1) że ludność polska potrafi być wdzięczną nawet za względność i sprawiedliwość rosyjskich urzędników — tak znękały ją ciągle gwałty i bezprawia; 2) że Rosjanie ogromnie lubią „przyswajać” sobie nasze sławy w czym im niepotrzebnie starają różni p. „Polacy” dopomóc.

Goniec Wielkopolski w dniu 2 września t. j. w dzień przyjazdu Wilhelma II. do Poznania dał w żałobnej okładce artykuł p. n. „Nasze rocznice”, a w artykule tym przypomniał wypadki grodzieńskie z d. 2 września r. 1792. W jędrnych, mocnych słowach *Goniec* przypomina tragiczne chwile roku 1792, bezprawia i gwałty obcych, oraz zdrady swoich, a trzeba przyznać, że chwile do tego przypomnienia obrał dobrą, bo taką, w której myśl polska mimowoli musi się zwrócić do owego smutnego dziesiątka lat, zamykających XVIII. stulecie.

Przegląd prasy.

— *Národné Noviny* słowackie, organ, jak kilkakrotnie pisaliśmy, krańcowo panslawistyczny, daje czytelnikom swoim w jednym z ostatnich numerów artykuł p. n. „Wynaradawanie”, rozpoczynający się takim ustępem:

W czasach budzących się narodowości, w okresie czasu, w którym narodowość stała się osią wypadków historycznych, jak już Napoleon III.

pamięci jego postać i słowa, tak ujął ich objawami życzliwości. Wdzięczność serdeczną wzbudził u nich on i towarzysze jego, że żyli wśród nich, nie brzydząc się jeść z ich niezbyt czystych naczyń, spać na brudnych twardej barłogach. Władze nie jednak nie uczyniły dotąd, aby lud ten podnieść, chociażby pod względem materialnym. Fjordi np. roją się od ryb, lecz Grenlandczycy łowią tyle, ile starczy na ich potrzeby, nie postarano się bowiem o ułatwienie im zbytu.

Od chwili, gdy towarzysze wyprawy rozbili obóz, tłoczą się do nich co rano Eskimosi, sprzedając za bezcen: skóry ptasie, obuwie ze skóry fok, rozmaite potrzebne rzeczy i fatałaszkę. Do domowego użytku znoszą mięso fok, wątlusze, jaja erdre-donki, rybitwy itd. Z rozkoszą słuchają fonografu po załatwieniu interesu. Największem uznaniem cieszy się polka-mazurka „Królowa Draga”. Wyjątki z „Fausta” i „Lohengrina” wzięli za psalmy. Tańczą często i zabawa taka daje sposobność rozpoznania stanu skońskich przedstawicieli płci pięknej. Czerwona wstążka u warkocza oznacza dziewczynę, niebieska mężatkę, czarna wdowę, a zielona niezamężną kobietę.

Członkowie wyprawy zamierzają urządzić za kilka dni polowanie na renifery 20 mil w głąb fiordu Godthaab, w pobliżu lodów, w miejscu, gdzie znajdują się ruiny domostw północnych wychodźców. Później ruszą wzdłuż brzegów na północ do Sukkertoppen wielką łodzią, której wiosłarzami będzie sześć kobiet grenlandzkich w szarawarach ze skóry fok, pod wodzą sternika mężczyzny. Towarzyszyć im będzie kilku dzielnych Eskimosów w kajakach, wyprawiających się na odszyszej drodze wśród lodów. Dobry wiosłarz robi przeciętnie 10 mil dziennie w kajaku, najlżejszej łodzi, ale i najniebezpieczniejszej.

powiedział w jednym ze swych przemówień noworocznych — wynaradawianie wydaje się rzeczą niemożliwą, zupełnie niezgodną z duchem czasu. A mimo to spotykamy się na dwóch punktach z zupełnie świadomym wynaradawianiem innych szczepów, mianowicie na Węgrzech i w Prusiech. Nigdzie indziej wynaradawianie nie stało się zasadą, nigdzie indziej nie robi się go programem. Ucisk narodowości słabszych przez mocniejsze zdarza się tu i ówdzie wedle istniejących okoliczności. Tylko na Węgrzech i w Prusiech wynaradawianie jest celem państwowym.

Następują wyrazy współczucia dla Polaków w zaborze pruskim, które są nam miłe, ale nie możemy nie zwrócić uwagi na to, że ustęp powyższy nie zawiera prawdy. Chyba redaktorowi *Narodnich Novin* nie mieli nigdy do czynienia z historią stosunków rosyjsko-polskich w XIX. stuleciu i nie wiedzą o tym całym piekielnym systemie rusyfikacyjnym, który panuje w ziemiach polskich. Być może także, że wiedzieć nie chcą, boby im to psuło teorie panslawistyczne. Wszakżeż tacy znajdują się i wśród Polaków.

— W ostatnim nrze *Wist*y warszawskiej, którego treść podaliśmy w sobotnim nrze *Tygodnika Słowa Polskiego*, redaktor cennego tego miesięcznika folklorystycznego, Erazm Majewski, pomieścił artykuł „z powodu rozpraw antropologów germańskich na temat dziejów przedhistorycznych słowiańsko-germańskich”, a stwierdziwszy w nauce niemieckiej, nawet zajmującej się czasami bardzo odległymi, rażące, że tak to nazwiemy, słowianożerstwo, po wiada:

Zostawmy uczonym niemieckim, którzy zaczęli się niegdyś i dziś jeszcze się chętnie swą bezstronnością i ścisłością w badaniach naukowych, zostawmy im ich nową metodę. Nie zaprowadzi ona ich daleko, ale za to zdeprawuje ich umysłowość do reszty i zdyskredytuje ich powagę naukową, a wtedy wiele twierdzeń, które do niedawna jeszcze przyjmowaliśmy od nich na wiarę, bo nam imponowała i erudycja i opinia gruntowności, wiele twierdzeń wyraźnie wątpliwych, przeciwnych którym nie ośmielał się „szanujący się” uczony występować, „bo to powiedział uczony niemiecki” — zdradzi swoją wartość. Trzeba tylko, abyśmy na prawdę krytyczniej jak dotychczas przyjmowali będące w obiegu poglądy naukowe, trzeba, abyśmy gruntowniej przygotowywali się do samodzielnych studyów, przestali być echem cudzych myśli, a zaczęli myśleć mózgiem własnym. Zwłaszcza w dziedzinie nauk historycznych i filozoficznych jesteśmy całkiem jeszcze w niewoli niemieckiej. Uczoność nasza czerpie z bibliotek niemieckich, a jak czasami płytko, bez odrobiny samodzielności i pracy własnej, o tem mogliby zaświadczyć, gdyby chcieli, nawet „pierwszorzędni” uczeni nasi, których głośne nazwiska znajdują się zbyt często w stosunku odwrotnym do wartości pracy, jaką wnieśli do nauki naszej. To nie są słoneca, rozczarujące ciepło własne, lecz księżycy i planety słońce niemieckich!

Od zależności naukowej od Niemców może nas uchronić tylko praca samodzielna. To też p. Majewski w końcu artykułu swojego woła:

Pracy wytrwalej, pracy samodzielnej, i jeszcze raz pracy! Tego nam przedewszystkiem potrzeba, jeżeli chcemy zająć na polu nauki poważne stanowisko, jeżeli chcemy, aby się liczone z nami w świecie. Przyjdzie to nam tem łatwiej, że niemiecka nauka historyczna poszła już w służbę idei, nie nie mających wspólnego z dążnością do poszukiwania prawdy, że obniża się jej poziom.

— W *Tygodniku samborsko-drohobyckim* pani Aniela Orzechowska z Rajtarowic umieszcza gorące wezwanie do Polek powiatu samborskiego, aby pracowały dla Towarzystwa Szkół ludowych, zbierając dla tej instytucji fundusze i jedynając członków. Autorka uważa słuszną pracę dla Tow. i w Tow. Szkoły ludowej za najszlachetniejszy sposób służby publicznej kobiet polskich.

Szwajcar w sprawie pokoju.

Zurich, 31 sierpnia.

W kantonie bazylejskim na placu, na którym bitwa pod St. Jacob stoczona została, obchodzono rocznicę pogromu Szwajcarów przez wojska francuskie dowodzone przez delfina, późniejszego Ludwika XI. Fakt ów zdarzył się w r. 1444. Łatwo domyślić się, że Szwajcarowie walczyli w obronie wolności. Bitwa owa tem jest pamiętną, że ze strony szwajcarskiej wystąpiło bojowników 1.600 i zginęli wszyscy, z wyjątkiem dziesięciu. W obchodzie głos zabrał sędziw pułkownik Frey, b. radca federalny. Z mowy jego na przytoczenie zasługuje ustęp następujący:

„Silny prąd opinii manifestuje się obecnie przeciwko wojnie. Nie ganię szlachetnych idealistów, co wojnę wojnie wydali. Któżby ośmielił się lekceważyć dobrodziejstwa pokoju i nie opłakiwać klęsk, jakie sprowadza wojna? Wojna to nienawiść do najwyższej podniesionej potęgi. Na kształt huraganu wymiata ona kraj i zostawia po sobie ruinę i nędzę.

„Potrzeba jednak przyznać, że wśród klęsk wojna nie jest największą. Myślę, że rozluźnienie i upadek obyczajów, zasługujące na wzgardę gonienie za

ucieshami, stopniowe obniżanie się dumy człowieka wolnego w ciągu długo trwającego pokoju — gorzej są aniżeli wojna. Rzymianie posługiwali się wyrazem *virtus* (cnota) dla oznaczenia waleczności. W oczach ich waleczność była cnotą najwyższą, cnotą w szczególności. Wojna w czasach ostatnich wzniosła w Afryce południowej pomnik, który w historii przeżyje tuzin wyroków sądów polubownych. Przodków naszych tu inspirowała myśl: wojna zaborey zuchwałemu! Dom nasz dla wojny zbudowany. Najdroższe dobro nasze, wolność nasza, jest setek bitew owocem. Nie lubię słuchać ciągłych wojnie złorzeczeń.

„Staliśmy się narodem pokojowym. Nie waham się jednak powiedzieć: Wojny się nie lękamy. Oby pokój trwał jak najdłużej, trzymajmy atoli dłoń nie tylko na plugu, ale i na mieczu. Niech żadna ofiara nie będzie dla nas za wielką, żaden obowiązek za ciężkim, gdy o obronę ojczyzny w momencie niebezpieczeństwa chodzi”.

Czy nie stosuje się to ostatnie i do nas, Polaków, nad którymi niebezpieczeństwo wisi ustawicznie i których ojczyzna wymaga obrony na wszystkich frontach i na wszystkich zewnątrz i wewnątrz punktach?

Z. M.

Z teatru.

(Występy Romana Żelazowskiego.)

II.

Przedewszystkiem słów parę w kwestyi zasadniczej.

Idea sztuki aktorskiej i jej najdoskonalszym wyrazem jest, a raczej powinno być: wytworzenie na scenie nastroju, a przez nastrój złudzenia, że to, na co patrzymy z widowni, dzieje się rzeczywiście, my zaś, widzowie-słuchacze, bierzemy w tem wszystkim czynny, choć tylko za pośrednictwem naszej wyobraźni wywołany, udział. Powinny więc zniknąć zupełnie wszelka granica pomiędzy sceną a widownią, tak, ażeby owiała wszystkich — grających i słuchaczy — jedna i ta sama atmosfera, jeden i ten sam nastrój nad wszystkimi zapanował.

Tak powiada teoria, ta mianowicie, która wydała na świat usiłowania „Meiningenczyków” w kierunku reformy sceny nowożytnej. Pytanie jednak, czy możliwa jest ona do zastosowania w praktyce. Nie, pozostanie ona zawsze teorią, ale tylko co się tyczy jej zupełnego zużytkowania pod względem praktycznym, bo co się tyczy jej częściowego zastosowania w praktyce, to jest to nietylko możliwym, ale wprost koniecznym wobec dzisiejszych wymagań sceny, która przecież musi nosić na sobie piętno prawd, nurtujących literaturę dramatyczną danej chwili. A ta literatura pozostaje nie od dzisiaj pod znakiem realizmu, a więc możliwej prawdy życiowej. Zadaniem sceny dzisiejszej jest zatem — jeżeli już niemożliwą jest na niej całkowita iluzja — przynajmniej dążenie do niej przez wywołanie złudzenia — prawdopodobieństwa.

W dążeniu tem ujawnia się dopiero to ogromne znaczenie, jakie zajmuje na scenie nowoczesnej — reżyser. Przed paru dziesiątkami lat był on jeszcze nieczem i spełniał obowiązki jakby dzisiejszego inspicjenta i rekwizytora w jednej osobie, który miał dbać o to, ażeby na scenie i za sceną było wszystko w „porządku”, ażeby nikogo i niczego do wystawienia sztuki „nie brakowało”. A dzisiaj? Dzisiaj reżyser — to dusza teatru. Jak dawniej był prawie nieczem, tak dzisiaj jest więcej, niż wszystkim, dla sceny, bo reprezentuje w swojej osobie autora, aktora, dekoratora, kostiumera, nawet maszynistę, wogóle wszystko, co się składa i co potrzebne jest do wystawienia danej sztuki. Najgłówniejsze jednak jego zadanie jest, ażeby być niejako namiestnikiem autora i nie dać mu żadnej krzywdy zrobić. Ma więc bronić go przed wszystkim i wszystkimi, będzie zaś mógł spełniać godnie swoje zadanie wtedy, jeżeli się wżyje w utwór, który autor jego powierzył pieczy, jeżeli pozna go dokładnie, tak, jakby to jego właśnie było dzieło.

Wtedy bowiem dopiero potrafi wydobyć zeń wszystkie piękności, wszystkie subtelności, a wydobywszy je, użyć następnie wszystkich tych środków, którymi rozporządza, do uzewnętrznienia tego utworu, t. j. do przedstawienia go nietylko w odpowiedniej szacie zewnętrznej, ale i — co ważniejsze — w takim nastroju, w jakim został on w duszy swego twórcy poczęty.

Oczywiście, że na naszej scenie, która musi w krótkich przeciągach czasu wystawiać tyle a tyle sztuk, o takiej reżyserii nawet mowy być nie może i nikt też nawet tego nie żąda, jedno atoli żądać nietylko wolno, ale wprost musi się, a tem jednym jest — poszanowanie dla autora i jego dzieła.

Kto u nas reżyserował „Otella” i „Zbójców” — nie wiem i zresztą mało mnie to obchodzi. Wiem tylko jedno, że reżyseria obu tych sztuk była niżej wszelkiej krytyki. Na każdym kroku spotykało się same prawie tylko wady i braki, same braki i wady, i tak in *infinitum*. O zewnętrznej stronie tych przedstawień nawet nie mówię, bo ta była częścią wprost niemożliwą; chodzi tu jedynie o zaznaczony powyżej brak, nie pietyzmu, ale bodaj odrobiny poszanowania dla wystawionych dzieł, który ujawnił się choćby tylko w niemilosiernem, a bezkrytycznem obcięciu obu sztuk, a nadto w równie bezkrytycznej

obsadzie ról siłami, o których się z góry wiedziało, że albo zadaniu swemu nie podolają, albo też zupełnie się do podjęcia jego nie nadają.

Powiedziałem: bezkrytycznej obsadzie i powtarzam to raz jeszcze, a za dowód niechaj posłuży bodaj ten fakt, że rolę np. Emilii w „Otellu” powierzono p. Otrembowej. Jak? Dlaczego? Przecież Emilia — to młoda, zalotna kobieta, a nie podeszła w lecach matrona. Inaczej bowiem czyż byłoby możliwym, ażeby Jago, dwudziestoosmioletni mężczyzna był o nią zazdrosny! Widocznie jednak reżysera była innego zdania, no — i powierzyła rolę Emilii wspomnianej artystce, której jednak należy się prawdziwe uznanie za to, że przynajmniej starała się roli nie popsuć i oddać ją możliwie najlepiej.

Mylili się jednak, ktoby sądził, że to jeden jedyny *lapsus* reżyserii. Nie, było ich więcej, było raczej stanowczo za dużo. Przytoczyłem jednak tylko powyższy, nie w innym celu, jak jeno w tym, ażeby uzasadnić podniesiony zarzut bezkrytyczności w obsadzie ról, bo o nią mi tu przedewszystkiem chodzi.

Dlaczego? Rzecz prosta.

Zła obsada ról, zwłaszcza, gdy główna rola spoczywa w rękach artysty o wybitnym talencie, jest dlatego godną bezwzględnej potępienia, że ów wybitny aktor, choćby nawet nie chciał, musi koniecznie wirtuozować, musi być ciągle na pierwszym planie, musi tylko sobą zajmować uwagę widowni, a odwracać ją od innych. Są to wtedy popisy jednostki ze szkodą dla całości, ze szkodą dla t. zw. „ansamblu”, nie mówiąc już nawet o tem, jak bardzo ginie wtedy autor za aktorem, a jego dzieło za jego sztuczkami.

Przejdźmy teraz do p. Żelazowskiego.

Otóż p. Żelazowski wirtuozował, a to zarówno w „Otellu”, jak i w „Zbójcach”. W tych ostatnich jednak dało się to odczuć silniej, niż w pierwszym, a to dlatego, że rolę Franciszka Moora daleko lepiej artysta ten pod każdym względem odtworzył, niż rolę Otella, więc też żal było widzieć, jak kreacja jego przez to tylko traciła na wartości, iż kazano mu grać w tak lichem otoczeniu, w którym on był, bo musiał być, panem i nad wszystkimi górować. Gdyby inna obsada, gdyby przynajmniej trochę artystycznego nastroju, a p. Żelazowski byłby rolą Franciszka Moora duże, a przynajmniej większe wywołał wrażenie, niż je w rzeczywistości wywołał. Że się tak nie stało, prawdziwa szkoda, ale nie p. Żelazowski tu winę ponosi. On czynił wszystko, na co go stać było, i stworzył w istocie postać konsekwentnie pojętą i tak też od początku do końca przeprowadzoną, a mimo frazeologicznego aparatu pełną wyrazu, nieraz nawet — życia. Co do wrażenia, to najsilniejsze było ono w przedostatniej odsłonie, w opowiadaniu snu i następnym wybuchu trwogi w obliczu śmierci. Był w tem wszystkim szczery, naturalny akcent dramatyczny, który do głębi przenikał.

*

Na trzeci swój występ wybrał sobie p. Żelazowski rolę Strasza w „Rozbitkach” Blizińskiego, rolę, którą bezsprzecznie postawić należy na czele jego repertuaru. Sama w sobie na pozór dość łatwa, nawet bardzo łatwa, jest ona jednak w rzeczywistości bardzo trudna, a to z powodu, że o nie w niej łatwiej, jak o szarżę, przesadę, karykaturalność. Odtworzyć ją naturalnie, a przynajmniej prawdopodobnie, potrafi tylko aktor o wyrobionym smaku, umiejący nad sobą panować i miarę utrzymać, a przytem posiadający tajemnicę zachowania wśród wybuchów ogólnej wesołości t. zw. „powagi kamiennej”. Kto tego wszystkiego nie umie, tego Strasz będzie zawsze tracił o miłą przesadę, jeżeli już nie karykaturą.

Co do p. Żelazowskiego, to nie przesadzam, ale zdaje mi się, że lepszego Strasza od niego nie ma chyba wśród aktorów polskich. W jego interpretacji rola ta występuje dopiero w takim świetle, w jakim powinna, tj. niema w niej ani cienia szarży, a jest za to szczerość, naturalność, prawda, wogóle wszystko to, z czego prawdziwy artysta tworzy człowieka żywego, człowieka z krwi i kości. I takim też człowiekiem żywym jest Strasz p. Żelazowskiego. Patrząc na niego, odczuwa się wprawdzie jego śmieszność, ale nie odczuwa się nigdy nieprawdy i braku naturalności w jego słowach i działaniu. Jest on nawskróś prawdziwy, a ani razu przesadzony, nigdy karykaturalny.

P. Żelazowski ma jeszcze drugą podobną rolę w swoim repertuarze, mianowicie bohatera z „Dzierżawy z Olesiowa”, ale, choć także świetną, z rolą Strasza równać się ona nawet nie może. Strasz p. Żelazowskiego — to w swoim rodzaju cacko aktorskiej sztuki, które za mało jest podziwiać, ale którym się można istotnie rozkoszować.

Nietylko jednak p. Żelazowskiemu udały się „Rozbitki”, udały się one także wogóle, gdyż grano je istotnie wybornie. Były wprawdzie wyjątki, ale małe, takie, że nikły zupełnie w ogólnej harmonii bardzo dobrej gry. Nie podnieść tego wobec poprzednich zarzutów, byłoby niesprawiedliwością, a o tę nie chciałbym być posądzony.

H. CEPNIK.

MAŁY FEJLETON.

L. CHAVIGNAUD.

Kaczkomania.

Humoreska.

Chcecie historii myśliwskiej? Teraz właśnie sezon. Co do mnie, nie poluję już od czasu, kiedy — trzeba wam wiedzieć, że jestem strasznym krótkowidzem — o mało nie zabiłem cielęcia i jego matki, które ładna pastuszka pędziła na pastwisko.

Jeżeli ktoś przypadkiem zabija jakie zwierzę, to jeszcze pół biedy, ale są tacy, którzy zabijają swoich przyjaciół i znajomych wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią, albo strzelają do swoich bliźnich w przekonaniu, że celują do grubego zwierza.

Ale kiedy się już zgadzało o przypadkowym strzelaniu do ludzi i zwierząt, opowiem państwu przegodę, która się wydarzyła niedawno jednemu z zawołanych myśliwych, myśliwemu, większemu niż sam nieboszczyk Nemrod, a mojemu dobremu znajomemu, którego nazwiska nie wymienię z obawy narażenia się na gniew jego żony, bardzo miłej i powabnej kobietki, z czego, pomimo mego krótkowidztwa zdaje sobie sprawę.

Ale wróćmy do naszych... kaczek; bo chodzi tu o te skrzydlate stworzenia, które zaprowadziły mego nieszczęsnego przyjaciela do mera Bouffi-les-Oies, w asystencji żandarmów, polowego i całego tłumu chłopów, gotowych rozszarpać go na kawałki.

Przyjaciela mój zaledwo zdołał wykreślić się od szponów rozżartej gawiedzi dzięki interwencji sądziego pokoju, który go jednak skazał na wysoką grzywnę i nadmierne odszkodowanie.

Dla ścisłości przytoczę wam słowa samego bohatera tej sławnej historii, który mi opowiedział swoją Odyseję, wróciwszy do domu po parodniowej nieobecności, podczas, gdy jego żona i ja, grzejąc się przy kominku, niespokojni, nie wiedzieliśmy czemu przypisać to opóźnienie się z powrotem do ogniska domowego.

— Mój kochany — rzekł, wpadając jak wicher, rzucając torbę na środek pokoju i stawiając w kącie strzelbę, na widok czego krzyknęła przestraszona żona:

— Ostrożnie! mój drogi, może strzelba nabita? Co za nieuwaga, mogłeś być zabić Anatola!...

Anatol, to ja.

— Nie obawiaj się, duszko, gorąco będzie, jak ją znów nabiję... Ach! zbóje!... Otóż, mój kochany, zrobiłem niezliczoną ilość kilometrów koleją, powozem, piechotą... Byłem tu i ówdzie!... Myśliwych wszędzie pełno, ale zwierzyny ani na lekarstwo! I kiedy mi tak nie sprzyjało szczęście, przypomniałem sobie dobrą okolicę Bouffi-les-Oies. Nie wiesz gdzie to jest? Prawda, że nie wiesz? Mniejsza o to, w Normandii. Baron, ten... Machin... powiedział mi raz: „Tam jedź, taka tam obfitość zwierzyny, że jelenie i danielce dają się chwycić rękami. Oh! tam, tam wykie rowałem się na głupca, bo pojechałem i... — Jednakże, zdaje mi się, mój drogi, patrząc na twoją strzelbę, że byłoby dobrze, gdybyś ją... — Ależ, pozwólże mi opowiedzieć, duszko! Otóż, od godziny piętej rano do czwartej popołudniu — nie. Możecie sobie wyobrazić w jakim byłem humorze po nocy spędzonej bezsennie w wagonie na to, ażeby nie nie zabić... Wracalem zawstydzony jak lis, któremu nie udało się porwać ani jednej kury, kiedy spostrzegłem stadko kaczek pluskających się w kałuży przed domem chłopca, który palił spokojnie fajkę, siedząc na kamiennej ławce, z łaską w ręce, w kapeluszu na... — Nie, ale z tą swoją manią opisywania i drobiazgowością nie skończysz nigdy. Powiedzże nareszcie, co się stało?

— Zaraz się dowiesz, duszko. Przerwałeś mi w najciekawszym miejscu... Otóż mówiłem... na kamiennej ławce... Nie, w kałuży, te kaczki... te kaczki były wspaniałe... W braku dzikich, przychodzi mi chęć na swojskie... Nabijam strzelbę i, pokazując chłopu pięć frankówkę:

— Człowieku — wołam — jeżeli mi pozwolisz zabić jedną kaczkę, dostaniesz pięć franków! — Dlaczego nie, proszę pana — odpowiada mi.

— Rzucam mu pięć franków i paf! zabijam kaczkę, pakuję ją do torby. Odchodziłem już z tryumfem, kiedy pozostałe kaczki, bijąc skrzydłami, zaczęły wrzeszczeć przeraźliwie, przywołując na myśl gęsi kapitołskie. Podrażniło mnie to do takiego stopnia, że zawołałem:

— Człowieku! pozwól mi zabić drugą kaczkę a dam ci jeszcze pięć franków!

— Nieszczęsny, zrujnujesz nas wszystkich, mnie, dzieci i siebie, przez to polowanie i... — Duszko! cierpliwości, zatkaj sobie uszy, jeżeli cię to razi...

— „Duszka” wzruszyła ramionami, nie ukrywając swego oburzenia, a mój przyjaciel ciągnął dalej, nie sobie z gniewu żony nie robiąc:

— Ale dobrze, proszę pana — odpowiedział mi znów człowiek.

— Rzucam mu jeszcze pięć franków i paf! pakuję drugą kaczkę do torby. I wtedy nie wiem co mi się stało, opanowała mnie jakaś kaczkomania:

— Człowieku! — wołam — zostało jeszcze

dziesięć kaczek... masz tu dwa luidory... chcesz? za dziesięć strzałów... Zgoda?

— Czy chcę? Dobrze panie! Proszę strzelać, kiedy to panu sprawia przyjemność; za tę cenę może pan wszystkie wystrzelać.

— Rzucam mu tedy dwa luidory i -- paf, paf, paf, tratatapaf! paf!... Wtem, cała zgraja chłopstwa rzuca się na mnie z widłami, łopatami, kijami, a mój pocziwiec ucieka co tchu, krzyząc do mnie:

— To nie moje kaczki!

Przygoda ta wcale nie jest zwykłą kawką, za autentyczność jej ręczę, bo przyjaciel mój nie posiada tyle bujnej, pomimo, że jest myśliwym, fantazyi, żeby się mógł zdobyć na podobną bajkę.

TL. KL.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 3 września.

Jutro:

- 4 września. Czwartek, Rozalii panny — Ahaftonika.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 28, zachód o godz. 6 minut 29.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Wiadomości szkolne.** Kierownictwo filii gimnazjum V., mieszczącej się w gmachu przy ul. Łyczakowskiej, w którym dawniej mieścił się zakład cieśnionych, obejmuje w r. b. szkolnym prof. dr. Antoni Danysz, dotychczasowy kierownik filii gimn. III. (przy ul. Sokola), a kierownictwo tej ostatniej filii przechodzi w ręce prof. gimn. II. dra Henryka Kopii. Dotychczasowy kierownik filii gimn. V. prof. Józef Staromiejski przenosi się do Drohobycza na stanowisko kierownika tamtejszego gimnazjum, którego dyrektor dr. Franciszek Majchrowicz przydzielony został do Rady szkolnej krajowej we Lwowie.

— **Rok szkolny** w gimnazjum żeńskim i seminarium p. Zofii Strzałkowskiej rozpocznie się dnia 6 września nabożeństwem o godzinie 9. Uczeń zbiorą się w Zakładzie o godzinie 8^{3/4}, skąd udadzą się do kościoła. Egzamina wstępne do I. klasy gimnazjum żeńskiego na kursie 8-letnim, 6-letnim i do klas wyższych, tudzież do seminarium nauczycielskiego i egzamina poprawcze gimnazjum i seminarium odbędą się dnia 4 i 5 września o godzinie 3 popołudniu w Zakładzie przy ulicy Pańskiej 16.

Wpisy do wszystkich klas gimnazjalnych i seminarium odbywają się codziennie od godz. 10—1 rano i 4—6 popołudniu.

— **Wpisy** do szkoły śpiewu znanej pianistki p. Zofii Kozłowskiej rozpoczęły się 1 b. m. Wpisy przyjmuje p. Kozłowska między 4 a 5 popołudniu w domu przy ul. Kurkowej pod l. 23.

— **Sprawozdanie lwowskiego Towarzystwa ratunkowego** za miesiąc sierpień wykazuje 347 wypadków, z tych 118 w porze nocej, 229 w dzień. Nagłych zaslągnięć w ulicach miasta było 74. Opatunków chirurgicznych i mniejszych doraźnych operacji dokonano w lokalu stacyi 242. Złamań kości opatrzone 4, zwichnięć rąk i nóg 7. Samobójstw notowano pięć, obłąkanych 2. Fałszywie alarmowano stację dwa razy. Po udzieleniu pomocy przewieziono 53 chorych do szpitali, 7 do mieszkań. Na żądanie osób prywatnych dokonano 15 przewozów. Śmierć skonstatowano w 6 wypadkach. Kobiet ratowano ogółem 105, mężczyzn 176, dzieci 60. Nieprzerwaną służbę sanitarną pełniło 11 lekarzy i 3 służących sanitarnych. Liczba członków wynosi 1325.

Wkładka roczna członka Towarzystwa ratunkowego wynosi tylko 3 korony.

— **Dyrekcja poczt** nadsyła nam pismo, w którym twierdzi, że nieprawdziwą jest wiadomość nasza, zamieszczona w numerze z dnia 6 czerwca p. t. „Porządki na pocztę” o tem, jakoby telegram nadany w Rymanowie dnia 20 czerwca, nadszedł do Budapesztu dopiero 24 czerwca. Owszem podpisany przez odpowiednią firmę receptis ma stwierdzać, że został doręczony tego samego dnia. Przy tej sposobności dyrekcja poczt pozwala sobie względem nas na „nauki”, które sobie stanowczo wyprosić musimy. Wiadomości otrzymaliśmy od osoby wiarygodnej, a zresztą podobny pośpiech naszej poczty wypróbowaliśmy niejednokrotnie na własnej skórze. N. p. listy ekspresowe, które są we Lwowie już o 3 rano, otrzymujemy nie prędzej, jak po godz. 6 tak, że tylko przy wysiłku drukarni możemy je niekiedy pomieścić w porannym numerze, a nawet zdarzają się przykłady, że list taki dochodzi nas w dni — cztery.

— **Konkurs.** Wydział powiatowy w Stanisławowie rozpisuje konkurs celem obsadzenia posady lekarza okręgowego w Haliczu z terminem wnoszenia podań do 30 września b. r. Płaca roczna 1000 kor. i 700 kor. jako ryczałt na koszty podróży służbowych.

Wydział powiatowy w Wieliczce rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Dobczycach z placą roczną 1000 kor. i ryczałtem na objazdy 800 kor. Posada nadana zostanie od dnia 1. stycznia 1903 r. Podania wnosić należy do 1 października b. r.

Lwowska Izba notaryalna rozpisuje konkurs celem obsadzenia dwóch posad notaryuszy: jednej w Śniatynie, drugiej w Kosowie. Termin wnoszenia podań do 20 września b. r.

— **Zebrania i zgromadzenia.** We czwartek, dnia 4 b. m. o godz. 6 wieczorem, w lokalu Izby rękodzielniczej odbędzie się Zgromadzenie majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich, w sprawie wspólnego nadzienia się nad żądaniami towarzyszy zawodów budowlanych, dotyczącymi założenia Biura pośrednictwa pracy.

— **Mordownia.** W ul. Piekarskiej pod l. 35 znajduje się szynkownia, która od dłuższego czasu jest plagą dla okolicznych mieszkańców. Niemal codziennie do białego dnia odbywa się tam piekielna muzyka na harmonii, a koncerty te urozmaicają: wytupywanie nogami, nieludzkie wrzaski i bójki. Jest przecież przepis policyjny, pozwalający trzymać tego rodzaju lokale otwarte tylko do godz. 11 wieczorem, tymczasem o nocy tę nikt się nie troszczy, mimo, iż całymi nocami odbywają się tam orgie, pozbawiające snu mieszkańców tej ulicy.

Kronika policyjna. Handlarze masła z Kleparowa, Franciszce Demskiej, skradziono wczoraj w ulicy Zamarstynowskiej przy okazji zakupu grzybów 140 koron z kieszeni. — Służąca p. Władysława Michniewicza, rewidenta kolejowego, zamieszkałego w ulicy Szeptyckiej pod l. 30, nazwiskiem Parania Kusyk, zbiegła ubiegłej nocy, skradłszy służbowemu damski zegarek złoty, półkryty, remontoir. — Panu Zdzisławowi Czajkowskiemu, auskultantowi sądowemu, zamieszkałemu przy ulicy Stryjskiej pod l. 3, skradziono z biblioteki wiele książek, opatrzonych stampilią: „Ze zbioru książek Adolfa Czajkowskiego“. — W ulicy Pod Dębem aresztował agent policyjny notowanego złodzieja, Jana Nowickiego, mającego zabroniony pobyt we Lwowie. Prowadzony do policyi rzeźmieszek wyprawił niebywałą awanturę i zbiegowisko. — Handlarzowi starzyzną, Jakóbowi Fischerowi, skradziono z mieszkania, przy ulicy Szeptyckiej pod l. 10, ośm koron.

□ **Kraków** roi się od przejezdnych, którzy szczególnie zapelniają teatr, dający dla nich sztuki patryotyczne. Pani Zapolska-Janowska, która, jak wiadomo, osiadła w Krakowie, ma zamiar otworzyć szkołę dramatyczną i tym sposobem zużytkować długoletnie swoje doświadczenie sceniczne. Znakomita autorka nosi się także z myślą stworzenia u nas instytucji teatru wolnego na wzór paryskiego *Théâtre libre*, w którym sama wraz z amatorami od czasu do czasu grywać będzie sztuki nie kwalifikujące się dla poziomu i smaku szerszej publiczności. — Bawił tu p. Wojciech Kossak w przejeździe do Paryża. Artysta po słynnej mowie malborskiej opuścił Berlin zupełnie i obecnie osiada w Paryżu na stałe.

□ **Botoszany.** (Obchód Kapuścińskiego i Wiśniowskiego). Piszą nam: Dnia 22 sierpnia br. odbył się w tutejszej „Czytelnicy polskiej“ staraniem młodzieży polskiej ze Lwowa i Tarnopola, tu wakacje spędzającej, uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Teofila Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego. Na program wieczoru złożyły się: Odczyt p. K. ze Lwowa o oświeceniu ludowej pod trzema zaborami, następnie deklamacje pp. J. i S. i deklamacja p. D. Pod koniec wieczoru chór złożony z członków Czytelnicy odśpiewał pieśni narodowe. Czytelnia polska w Botoszanych składa podziękowanie młodzieży, która nie zapomniała o rodakach w tym zakątku.

□ **Tarnów.** (Przepełnienie w gimnazjum). Piszą nam: Sprawa kreowania drugiego gimnazjum w Tarnowie staje się z każdym miesiącem coraz bardziej piekącą. Według sprawozdania, o którym poprzednio pisałem, liczyło nasze gimnazjum w zeszłym roku szkolnym przeszło 900 uczniów, która ta liczba jest wprost przerażająca, jeżeli zważymy, że istnieje ona w jednym zakładzie, który ma tylko t. zw. filię. Rząd, traktujący nas zawsze po macoszemu i tu pokazał co umie; zamiast kreować nowy zakład konieczny potrzebny, „załatał“ sprawę stworzeniem filii, która jest niczem innym, jak tylko całym szeregiem paralelek, w osobnym budynku. O ile z wpisów wnosić można, liczba uczniów w r. b. przekroczy liczbę tysiąc, którego liczba wystarczałaby na trzy gimnazja, a nie na jedno z filii. Za tą liczbą pójdzie naturalnie stworzenie nowych oddziałów, na które już nie wystarczą lokale budynku głównego i filii. Zapewne znów przyjdzie szukać lokalu w domu prywatnym, znów będzie niemożliwe przepełnienie, a w ślad zatem przyjdzie „ostra“ klasyfikacja i kiepskie jej rezultaty. Tych parę uwag zwracam pod adresem naszej najważniejszej magistratury szkolnej, która przecież u rządu nowy zakład dla Tarnowa wykołatać powinna.

□ **Sambor.** (Rząd sprzyja krajowi?). Piszą nam: Budowę linii kolejowej Sambor-Użok kieruje ministerstwo kolejowe. Organem jego w Galicji jest kierownictwo we Lwowie, na czele którego stoi starszy radca budownictwa p. Stanisław Kosiński. Nie należy jednak do tego organu rozdawnictwo robót, zależne bezpośrednio od ministerstwa. Temu należy przypisać, że wszystkie główne roboty otrzymali Niemcy, a mianowicie jak wiadomo: Reiniger z Przemysła 1 los, Zentner z Gzerniowic 2 losy, Berstein z Krakowa 1 los, Weiner z Wiednia 4 losy i Redlich z Bergerem z Wiednia 2 losy. Ci główni przedsiębiorcy rozdają obecnie poszczególne funkcyjne, lecz lekceważą sobie techników-Polaków, zbywając ich czczymi słowami. Jeżeli nasze dziennikarstwo nie upomni się wezas o prawa krajowców dojdzie do tego, że przy budowie kolei wspomnianej żadna siła techniczna polska nie dostanie zatrudnienia, zaczem pójdzie także usunięcie od robót, gdzie to tylko będzie możliwe, także polskiego robotnika.

□ **Chocimierz.** (Wyjaśnienie). P. Mojżesz Seidman, dzierżawca propinacji w Chocimierzu, uprasza nas o zaznaczenie, że tylko z chwilowego braku papieru listowego z firmą polską nadesłał nam list opatrzonego w firmę niemiecką, za co zaliczyliśmy go do domorosłych hakatystów. Bardzo ładny jest następują-

cy ustęp z listu p. Seidmana: „Żyjąc w kraju polskim, w którym i moi przodkowie od lat tysiąca, aż do terazniejszej generacji spokojnie, pod obroną praw ludzkich wszelkie dobro używali, a również dzielili jego radość i smutek, z dumą każdy prawy człowiek może a raczej musi się uważać synem tego kraju, jako swoją ojczyznę kochać i czcić, za jej dobro walczyć, nie zważając czy jest Żydem, Niemcem lub kimś innym“.

□ **Oświęcim.** (Szkariatyna). Piszą nam: U nas w Oświęcimiu panują prawdziwie azyatyckie stosunki. Od 1½ roku bez przerwy grasuje tutaj szkarlatyna i dyfterya w przerażający sposób. Niema dnia, w którymby kilkoro dzieci nie umierało, a nawet dorosłe osoby ulegają tym chorobom. Zdaje się, że władze sanitarne nie o tem nie wiedzą, bo żadnego nadzoru sanitarnego, żadnej desynfekcji nie ma, nie wiedzą nawet co to jest desynfekcja.

□ **Młodzież szkolna na wakacjach.** Czytamy w *Głosie Ziemi Sandomierskiej*: „Ubiegłych wakacji młodzież szkół średnich w połączeniu z nauczycielami ludowymi urządziła kilka przedstawień teatralnych w powiecie tarnobrzesckim. W poprzednim numerze pisano o przedstawieniu we Wrzawach, donoszą teraz o następnych przedstawieniach. W Radomyślu nad Sanem urządziła młodzież dwa przedstawienia. Pierwsze 3 sierpnia dane było ku uczczeniu wieszcza Adama Mickiewicza, a dochód przeznaczony na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu i Towarzystwo Szkoły Ludowej. Słowo wstępne wygłosił p. Eugeniusz Okoń, maturzysta. Na drugim przedstawieniu 24 sierpnia, odegrano dwie jednoaktowe komedye Aleksandra Fredry i obrazek sceniczny Fr. Barańskiego „U stóp Wawelu“. W jednym i drugim przedstawieniu amatorzy dobrze wywiązały się ze swych ról. Dnia 17 sierpnia urządziła młodzież w Tarnobrzegu przedstawienie teatralne. Odegrano wyjątki z utworów Mickiewicza „Dziady“. I tu gra wypadła świetnie. Słowo wstępne wypowiedział z wielkim zapalem gimnazjalista p. Jan Wilk z Miechocina. W czasie jego przemówienia ponawiały się rzęsiste brawa. Dochód czysty, wynoszący 80 koron, przeznaczono w połowie na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu, w połowie na „Sokół“ w Tarnobrzegu. Więc młodzież szkolna i część nauczycielstwa czynni byli na wakacjach. Gorąco pragniemy, ażeby w przyszłości poświęcać się coraz więcej podobnej pracy, wchodzili w coraz większą styczność z ludem i wyrabiali się na dobrych obywateli Ojczyzny“.

□ **Posel Daszyński** odbędzie w przyszłym tygodniu podróż agitacyjną po kraju i będzie przemawiał na szeregu zgromadzeń ludowych w następujących miastach: w Nowym Sączu w niedzielę 7 b. m., w Gorlicach w poniedziałek 8 b. m., w Samborze we czwartek 11 b. m., w Stryju w sobotę 13 b. m., w Stanisławowie w niedzielę 14 b. m., w Kołomyi w poniedziałek 15 bm.

□ **Oszustwa.** Piszą nam z Tarnowa: Selig Klinger, właściciel kilku kamienic i składu hurtownej sprzedaży towarów blawatnych w Tarnowie, wydał siostrę swej żony za młodego kupeczyka, któremu urządził podobny swojemu „interes“ w Jarosławiu. Ponieważ „interes“ nie szedł mu tak jak szwagrowi, postanowiwszy więc za jednym zamachem zrobić majątek, urządził fałszywą krydę i drapnął do Ameryki. Korzystając z tego, przedstawił Selig Klinger sądowi zmyśloną pretensję, na mocy której zagrabili część towarów w Jarosławiu. Przypadany atoli uwięziony został pod zarzutem zbrodni oszustwa. — Zamknięto także Izaka Schiffa za uczestnictwo w rabunku, którego plony w kosztownościach i gotówce przyszedł zastawić do oddziału zastawniczego tutejszej Kasy oszczędności, gdzie go przytrzymało.

□ **Przewożenie patryotycznych broszur polskich** do zaboru pruskiego jest dziś prawie tak niebezpiecznem, jak przewożenie do Królestwa. *Katolik* donosi, że Prusacy na dworcach w Katowicach i Mysłowicach urządzają rewizję podróżnych, czy mianowicie nie przywożą druków zakazanych. W Mysłowicach podobno 10 sierpnia rb. przytrzymało dwóch ludzi, którzy mieli z Krakowa przywieźć zakazane w Prusiech druki. Komisarz Mädlar z Bytomia urządził rewizję po bibliotekach, u kolporterów i agentów.

□ **Zmiany w gimnazjach rosyjskich.** *Pravit. Wiestnik* ogłasza różne zmiany, jakie tytułem próby mają być zaprowadzone w gimnazjach rosyjskich. Najważniejsze jest to, że w tygodniach, w których niema świąt, jeden dzień będzie poświęcony całkowicie wyćwiczkom, grom, zabawom itp. W dniu tym uczniowie będą zupełnie wolni od lekcji. Długość przerw pomiędzy lekcjami ma być o kilka minut powiększoną, projektowane jest również wprowadzenie paury obiadowej od 12 do 2 lub 3, poczem mają trwać dalej lekcje. Na władze szkolne włożono obowiązek wprowadzenia w gimnazjum śniadań gorących i herbaty po możliwie niskiej cenie. Większa niż dotychczas waga mają przywiązywać władze szkolne do rozwoju fizycznego młodzieży, do warunków sanitarnych i higienicznych, gry, zabawy i tańce mają zajmować więcej niż dotychczas czasu w rozkładach szkolnych.

Wszystko to są *pia desideria*, powtarzane już od lat kilku. Należyte ich urzeczywistnienie napotyka zwykle na nieprzewidywane przeszkody ze strony pedagogów rosyjskich, którzy potrafią zatruć wszelkie uczniowskie „przyjemności“ rufikacyjnym dziegiem.

△ **Kościół polski w Ameryce.** Dnia 3 sierpnia odbyło się, jak donosi pittsburski *Wielkopoleanin*, poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół polski rz. kat. w mieście Wheeling w Stanie West Virginia. Poświęcenia dokonał biskup ks. Donahue w tow. Polaka ks. Musialy. Pod kamień węgielny wmurowano różne pamiątkowe przedmioty jak: kilka monet, polskie gazety i parę angielskich.

○ **Szpiegowie niemieccy w Stanach Zjednoczonych.** Rządowi Stanów w Waszyngtonie doniesiono, że między robotnikami, zatrudnionymi przy budowie fortec i wojennych okrętów, znajdują się cudzoziemcy, przebrani za robotników, którzy z wyglądu i wykształcenia nie wyglądają na robotników. Pokazało się, że są to rezerwowi oficerowie niemieccy, którzy się przebrali za robotników i wzięli się do kielni, łopaty i młota, aby zdjąć plany fortec amerykańskich i zbadać sposób budowania wojennych okrętów Stanów Zjednoczonych. Planów rysunkowych, ani notatek żadnych nie udało się dotychczas odkryć, aby „ciekawych panów“ postawić w stan oskarżenia, ale były powody dostateczne, aby ich z „pracy“ wywalić. Sekretarz marynarki Moody wydał rozporządzenie, aby przy pracach fortecznych, przy okrętach wojennych i przystaniach wojennych zatrudniać wyłącznie obywateli amerykańskich, na których lojalności można polegać. Na mocy tegoż rozporządzenia nie będzie w przyszłości żaden *attaché* wojskowy obcego państwa miał wstępu do fortec, zbrojowni i wojennych przystani Stanów Zjednoczonych. Nawet podczas zbliżających się manewrów morskich nie będzie reprezentantom wojskowym obcych mocarstw dozwolony wstęp do fortec, a jeśli się chcą manewrom przypatrzeć, muszą to czynić z okrętów.

○ **Skandal w Londynie.** W kółkach arystokratycznych Londynu opowiadają o skandalu, jaki wydarzył się w tych dniach na balu kostiumowym, w którym uczestniczył też poseł chiński. Na balu tym zjawiała się pewna dama, należąca do najwyższej arystokracji londyńskiej, w wspaniałym stroju chińskim. Poseł chiński, spostrzegłszy strój, poznał odrazu, że jest z materyi adamaszkowej, której w Chinach nie wolno nosić nikomu, prócz cesarzowej. Ma się rozumieć, że zaciekawiony spytał, jakim sposobem strój cesarzowej chińskiej dostał się w ręce arystokratki angielskiej. Rzecz wyjaśniła się bardzo łatwo. Oto jeden z bliskich krewnych tej damy brał udział w wzięciu Pekinu przez wojska mocarstw zjednoczonych. Ironiczny uśmiech wykiwnął na ustach Chińczyka. Zawia-domiony zaraz o zajęciu, obecny także na balu, angielski minister spraw zagranicznych poprosił ową damę w stroju cesarzowej, aby bal opuściła, co się też stało, ale przykrego wrażenia, jakie zajęcie to wywołało na resztę gości, wśród których wieść o niem rozeszła się z licznymi dodatkami, zatrzeć już nie można było.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +19° R.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. A. Gluźński powrócił z wakacji.

Dr. Teodor Ballaban, okulista, powrócił i ordynuje przy ulicy Wałowej l. 7.

Zmarli:

Dr. Emil Hajnik, prof. wydziału prawa w uniwersytecie budapeszteńskim, zmarł w 62 roku życia.

Dr. Matesz Talirz, prof. prawa w czeskim uniwersytecie w Pradze, poseł do Rady państwa w latach 1880 do 1885, zmarł w 67 roku życia.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We środę 3 b. m. po raz drugi: „Wdowa z Malabaru“, operetka w 3 aktach Hervego. Nowa wystawa.

We czwartek 4 b. m. (wznowienie): „Pietro Caruso“, dramat w 1 akcie Roberta Bracco, przekład J. Kasprowicza, gościnny występ Romana Żelazowskiego; „Maski“, dramat w 1 akcie Roberta Bracco, przekład Jana Kasprowicza, gościnny występ Romana Żelazowskiego i „Majster i czeladnik“, komedia w dwóch aktach Józefa Korzeniowskiego, debiut Huberta Brzozowskiego, artyści teatru ludowego w Warszawie.

W piątek 5 b. m. po raz trzeci: „Wdowa z Malabaru“, operetka w 3 aktach Hervego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We czwartek 4 bm.: „Irydion“, poemat dramatyczny Krasiańskiego (obraz 8); „Dwie bliźnięta“, komedia w 1 akcie Al. hr. Fredry i „W czortowym jarze“, dramat w 1 akcie z powieści H. Sienkiewicza.

W piątek 5 bm.: „Chwał“, komedia w 3 aktach J. Bliźńskiego.

W sobotę 6 b. m.: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

W niedzielę 7 b. m.: „Przekupka warszawska“, obraz historyczny w 5 odsłonach A. Belcikowskiego.

W poniedziałek 8 bm. o godzinie 3 popołudniu: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 7 odsłonach z prologiem przez Juliana z Poradowa. Ceny miejsc niższe.

W poniedziałek o godzinie 7½ wieczór: „Książę Marek“, poemat dramatyczny w 5 obrazach J. Słowackiego.

Monografia Henryka Siemiradzkiego.

St. Roman Lewandowski, znany artysta-rzeźbiarz, od kilku już miesięcy pracuje nad monografią Henryka Siemiradzkiego.

Praca ta, zamówiona przez „Gebethnera i Wolffa“ w Warszawie, wydana będzie w formie bardzo ozdobnego albumu i stanowić dalszy ciąg prac artystycznych, rozpoczętych monografią Juliusza Kossaka. Przeszło 50 ilustracji wielkich, ze sto w tekście i kilka kolorowanych, złoży się na ozdobną całość.

Z kuźni ruskich hakatystów.

Czesi narobili wiele halasu zapowiedzią obstrukcji w parlamencie, więc i Rusini postanowili wystąpić z taką samą bombą. Ale jakżeż to zrobić? Takiej groźby ze strony owych „*die Sieben Schwaben*” jacy zasiadają w Wiedniu, nie ustraszyłyby się parlament, Sejm galicyjski nie obraduje i niestety nie ma nadziei, aby rychło się zebrał, a przytem gdzież realny powód do obstrukcji? Wieg też rusko-hakatystyczne *Dilo* skonstruowało sobie bardzo misterny wniosek: Marszałek hr. Potocki jeździł do Wiednia, a zatem starał się o zwołanie Sejmu, jeżeli zaś czynił te starania, to naturalnie nie w innym celu, jak aby przez zwołanie Sejmu „antiruskie kolonizacyjne projekty były jaknajrychlej uchwalone, albo aby rozbić solidarność ruskich posłów i nie dopuścić (?), iżby Rusini wystąpili ze wszystkimi swemi żądaniami przed parlamentem w Wiedniu”.

Zadowolone swą bystrością polityczną, postawiwszy takie alternatywy, rusko-hakatystyczne *Dilo* oświadcza, że „borotba Rusinów będzie jeszcze ostrzejsza i zawziętsza” i że „dla Sejmu po naszych doświadczeniach mamy tylko krajnu borotbu”, że jednym słowem szkoda „i czasu i atlasu”.

Jest to więc niejako czteromiesięczny przekaz na ruską obstrukcję, która w najlepszym razie będzie mogła około nowego roku rozpocząć swe koncerta. To jednak hakatystów nie nie obchodzi, oni bowiem przyjęli za zasadę, że jeżeli niema cienia realnego powodu do krzyku, stworzyć sobie sztucznie jego bodaj pozór, byle tylko przypomnieć się „obcym”, a właściwie swoim serdecznym sojusznikom wiedeńskim i berlińskim hakatystom, a wykręcając przytem fakta i dokumenta jak szewe skórę.

I tak w zacytowanym artykule bez zająknięcia piszą o jakichś „antiruskich projektach kolonizacyjnych”, o których nikt nie wie, nie słyszał i zdaje się słyszeć nie będzie, mimo że parę dni temu zaledwo sami wystąpili z żądaniem 150 milionów na antypolską komisję kolonizacyjną!

To się nazywa być „czestnym narodnym politykiem”: samemu kolonizować i jeszcze wrzeszczeć, że mnie kolonizują!

Sojusz hakatystów niemieckich z hakatystami ruskimi, pomoc doświadczeń „pruskich braci”, udzielona niedowarzonemu „ruskim braciom po hakacie” znaczący swoje ślady na każdym kroku. I tak objawiło się to właśnie przy sposobności owego projektu antypolskiej komisji kolonizacyjnej. Projekt to tak dziki i tak niedorzeczny, że musi rozczarować zupełnie opinię parlamentu dla Rusinów. Wieg też posłuchajmy jak to wiedeńskie dzienniki, znane z hakatystycznego usposobienia, naprawiają to głupstwo polityków ruskich, jak je myją, strzygą i stroją, żeby było do ludzi podobne i aby wyglądało nie na napaść względem Polaków, czem jest w rzeczywistości, ale na „krzyk nagiej ruskiej, a prześladowanej duszy”.

Oto u. p. *N. Fr. Presse*, która dopiero dziś zdecydowała się podać „sławny” dekalog ruskich żądań, punkt ich, zawierający domaganie się aby rząd przez lat 10 dawał co roku po 5 milionów subwencji a 10 milionów bezprocentowej pożyczki na wykupno ziemi polskiej we wschodniej Galicyi i parcelowanie jej między Rusinów, streszcza jako postulat „materialnego poparcia parcelacji obszarów dworskich, tak, ażeby także ruskim chłopom umożliwione było nabywanie parcel”.

Ten fabrykat nieocenionej naszej przyjaciółki jest dowodem niezaprzeczonego sujszu Rusinów z hakatyzmem, ale też niezaprzeczonej... zieloności polityków ruskich, których stylistyczne wypracowania muszą iść dopiero do Wiednia do przeróbek.

Cesarz Wilhelm II. w Poznaniu.

Z przymusowym przepychem, w otoczeniu legionu policyantów i agentów policyjnych, mając za sobą 90.000 wojska w odwodzie, wjechał wczoraj „Wilhelm zdobywca” do Poznania. Jednym słowem urządzono wielką demonstrację, a bodaj pierwszy to przykład w dziejach, że monarcha, pan miliona bagnietów i tysięcy armat, pozujący chętnie na legendowego rycerza-Lohengrina, demonstruje przeciw... biednemu, uciśnionemu i na każdym kroku upośledzonemu narodowi.

Jak stugębna fama głosi, pobyt cesarza Wilhelma w Poznaniu ma dać sposobność jemu do wypowiedzenia ultrahakatystycznej mowy. Przy powitaniu to jeszcze się nie stało; hakatystyczne hasła wprawdzie padły, ale ze strony dygnitarzy niemieckich, witających władze. Cesarz Wilhelm ograniczył się do powściągliwego ekonomicznego stanowiska. Jednak niezawodnie nie odmówi sobie przyjemności „przejechania się” po bezbronnych Polakach, a stanie się to zapewne przy głównym punkcie uroczystości, który stanowić będzie odświeżenie pomnika dla cesarza Fryderyka. Biedny cesarz Fryderyk: po śmierci służył ma za oś dla hakatystycznej sruby, on, który tak odbijał swoją ludzkością i wolno-myślnością od innych Hohenzollernów!

Do jakiego stopnia u Niemców postąpił zanik poczucia etycznego w ocenianiu tego rodzaju faktów, świadczą głosy prasy niemieckiej o wizycie cesarza Wilhelma. Wybieramy z nich jeden: głos wiedeńskiej *N. Fr. Presse*, która p. t. *Die Kaisertage in*

Posen najpierw się irytuje na obchody grunwaldzkie w Polsce i usiłuje świetność grunwaldzkiego zwycięstwa obniżyć, podaje projekt przyjęcia cesarza Wilhelma, wliczając ekonomiczne urządzenia jakie dostaną się Poznaniowi i dodaje:

„Oto są wielkie plany celem zdobycia słowiańskiego kraju przez broń ducha (!) niemieckiego, a odwiedziny cesarskie tę wyprawę wojenną świetnie zainaugurują”.

W artykule *N. Fr. Presse* czuć zdziwienie i oburzenie, że Polacy nie chcą dać się Niemcom położyć, mimo że oni łaskawie chcą im to urządzać przy akompaniamencie takich udoskonaleń technicznych, jak zaprowadzone w nowej bibliotece im. ces. Wilhelma, obliczonej na 600.000 tomów, centralne ogrzewanie, poczta pneumatyczna, elektryczne oświetlenie i marmurowe schody!...

Naturalnie! — uznajemy, że pod tym względem jesteśmy w całym słowa znaczeniu „barbarzyńcami” i obiecujemy nimi nadal pozostać. Toteż przybycie cesarza Wilhelma do Poznania, zastaje naród polski spokojnym i chłodnym. Na jego ewentualne „pioruny” i na jego już proklamowane ekonomiczne „łaski” odpowiemy krótko: Naród polski nie sobie nie będzie robił z wydawanych na niego wyroków śmierci, bez względu czy je mu cesarz Wilhelm poszle przez staromodnego pocztyniona czy przez... nowożytną pneumatykę.

Z sali sądowej.

Lwów, 3 września.

(Strajki rolne).

Znowu jeden z długiej galerii procesów strajkowych rozpoczął się dzisiaj w lwowskim wyższym sądzie krajowym przed trybunałem zwykłym.

Akt oskarżenia podaje następujące powody.

W dniu 22 czerwca b. r. udało się około 20 włościan z Głuchowic do Czyżykowa, na zgromadzenie, zwołane z inicjatywy posła Breitera. Ponieważ atoli zgromadzenie w Czyżykowie już zostało rozwiązane, zaprosił ich jakiś stronnik Breitera do jednej z chat na poufne zebranie i oświadczył im, by nie dopuszczając się gwałtów, zastrajkowali u siebie i nie pozwolili nikomu w Głuchowicach pracować, dopóki dzierżawca głuchowicki Izrael Messing nie podwyższy im płacy. Wskutek tego oświadczenia zebrali się dnia tego wieczorem w Głuchowicach włościanie i postanowili nazajutrz nie pójść do roboty. Umową tą jednak nie czuli się związane kobiety i w liczbie około 12 poszły do roboty. Wtedy oskarżeni, na których czele mieli iść Józef Mrozek, Seńko Chomiak, Łeśko Pańków i Seńko Kmet, udali się gromadnie na pole i groźbami i krzykiem zmusili kobiety pracujące do zaprzestania roboty.

Niektórzy z tych oskarżonych mieli, według aktu oskarżenia, być uzbrojeni w kije. Z miejsca, w którym się to działo, spostrzegli oskarżeni ludzie, pracujący na polu folwarku Ostrow, należącego do dzierżawcy Macieja Bardeckiego. Pospiechli więc tam, a na zapytanie Bardeckiego, czego by sobie życzyli, odpowiedział jeden z oskarżonych, że przyszedł pospędzać ludzi z roboty, bo mają nakaz z sądu, że robić nie wolno. I rzeczywiście 6 z obecnych rzuciło się na łan buraków i zmusiło pracujących na nim robotników do zaniechania pracy. Ci sami udali się także pod sam dwór w Ostrowie i spędzili z roboty pracujące około kapusty kobiety, grożąc im biciem, a nawet zabiciem w razie, gdyby podjęły na nowo pracę.

Tak samo spędzono z łaki dworskiej kosarzy, którzy w obawie o całość zdrowia, ustąpili.

Od 23 do 27 czerwca nikt nie zgłosił się do roboty u dzierżawcy Izraela Messinga. Dnia 26 stanęło wprawdzie do koszenia łaki 8 kosarzy, ale tych spędzili z roboty bracia Pańkowie, grożąc pobiciem i przedstawiając, że nie wypada robić, kiedy wójt i ludzie siedzą w areszcie. W dniu 23 czerwca przybyli do Głuchowic żandarmi, zwołali sztrajkujących do urzędu gminnego i tu po przesłuchaniu ich aresztowali z pomiędzy nich 8, jako najwięcej winnych. Tych skuto po dwóch łańcuszkami i prowadzono do sądu pow. w Winnikach. Z początku szli aresztowani spokojnie, następnie jednak zawołał jeden z nich, Cyryl Paulina: „*Absitzen!* lahaj, ne idy!” — a potem: „Chłopci, cehla, kamiń gde?” To dało początek zbiegowisku — mówi akt oskarżenia. — Ludzie zaczęli otaczać aresztowanych, tamowali drogę konwojowi, a wezwania żandarmów do rozejścia nie oduśliły żadnego skutku.

Tymczasem Cyryl Paulina nie przestawał nawoływać do rzucania cegieł. Paulina miał według aktu oskarżenia wykrzykiwać rozmaite komendy wojskowe i tłómaczyć, by ludzie nie obawiali się żandarmów, gdyż im nie wolno strzelać, co Paulina jako były wojskowy wie najlepiej, bo zna się na przepisach.

Słowa te zachęciły innych do podobnych nawoływań. Hryńko Bołozowski miał nakłaniać tłum do odebrania karabinów żandarmom, aresztowani zaś usiedli na ziemi i nie chcieli iść dalej. W okrzykach tych miały brać udział i kobiety, a Hanna Kmet miała wołać do aresztowanych, by położyli się i tak przynajmniej trzy dni leżeli.

Okrzyki te stawały się coraz groźniejsze. Wołano: „hurra na żandarmów, nie pozwalamy na zabranie aresztowanych”, a kilku nawet chwyciło za

cegiły, lecz na uwagę żandarmów, że zrobią użytek z broni palnej, odrzucili je na bok. Żandarmom chciało odebrać bagnety, a karabiny ich wystrzelać, by nie grozili kulami i tylko z trudem udało się żandarmom uniknąć rozbrojenia.

Gdy już późno w noc wezwali żandarmi zastępcę wójta, by wystarał się im o podwozy dla eskorty, zawołała Paulina z za stosu cegieł: „spribuj i pojid, a pobaczysz szczo to bude”. Tak samo Michał Słabicki nie kazał wójtowi wystarać się o konie grożąc: „naj pribuje, a bude wydiw czy win bude żyw czy koni”.

Z zamieszania skorzystali czterej z aresztowanych, Iwan Krysa, August Pańków, Fedko Oracz i Ilko Muzyka, a rozerwawszy łańcuszki, zbiegli.

Według aktu oskarżenia znajdowali się żandarmi około 4 godziny w największym niebezpieczeństwie. W końcu około 11 w nocy udało im się pozostałych 4 aresztowanych zaprowadzić do sądu pow. w Winnikach.

Oskarżeni.

Pozostający w więzieniu śledczym: 1) Józef Mrozek, zarobnik z Głuchowic, 2) Seńko Chomiak, zarobnik, 3) Łeśko Pańków, zarobnik i 4) Iwan Krysa, zarobnik. Z wolnej stopy odpowiadają: 5) August Pańków, zarobnik, 6) Fedko Oracz, 18 letni zarobnik, 7) Ilko Muzyka, zarobnik, 8) Matwii Muzyka, zarobnik, 9) Filip Słabicki, zarobnik, 10) Marek Wycyna *false* Ojca przy rodzicach, 11) Mateusz Łysy, 19 letni chłopak przy matce, 12) Petro Pańków, przy rodzicach, 12) Maksym Rebski, zarobnik, 14) Iwan Dułyk, zarobnik, 15) Fedko Krysa, 19 letni chłopiec przy rodzicach, 16) Paweł Muzyka, zarobnik, 17) Stach Muzyka, zarobnik.

Wszyscy odpowiadają za to, że w dniu 23 czerwca w Głuchowicach i w Ostrowie spędzali robotników przemocą z roboty, grożąc im biciem.

Dalej 18) Andruch Pańków, zarobnik i 10) Jacek Pańków, też zarobnik, odpowiadają za to, że w dniu 26 czerwca spędzili w Głuchowicach z łaki kosarzy, 20) Danyk *recte* Cyryl Paulina (uwięziony), 21) Michał Słabicki, oskarżeni o to, że stawiali opór żandarmom, 22) Andrzej Krysa, zarobnik i 23) Hryńko Bołozowski *vel* Wotosowski, gospodarz rolny, są oskarżeni o to, że nawoływali tłum do obrzucenia żandarmów kamieniami i do odbicia aresztowanych. Następnie oskarżeni: 24) Hryńko Prus, gospodarz rolny, 25) Andrzej Hołod, gospodarz, 26) Wincenty Łysy, gospodarz, 27) Anna Kmet, zarobnica i 28) Paraśka Barowicz, zarobnica, oskarżeni są o to, że, gdy żandarmi prowadzili aresztowanych, oni wzywali ich do oporu, a tłum do odbicia. Do rozprawy powołano 34 świadków, prócz tego postanowiono odczytać zeznania kilkunastu innych świadków.

I znow ława oskarżonych obficie obsadzona. Zasiada na niej obecnie 27 oskarżonych, sami młodzi zarobnicy więcej. Białych „płótnianek” prawie nie widać, ma ich zaledwo trzech — reszta w bluzach wojskowych urlopników. Weszli nieśmiało na salę, jeszcze nieśmiało zasiadają ławki, lecz wkrótce nawykają do nowego otoczenia i już swobodnie ze sobą szepeją. Z oskarżonych brak Andrucha Pańkowskiego, który służy obecnie przy 30 p. p. i poszedł na manewry.

Rozprawę prowadzi prez. Przyłuski. Jako wotanci zasiadają radcy: Nahlik, Swaryczewski i Poromiński, oskarża zaś zast. prok. Niewiadomski. Bronią oskarżonych dr. Filip Schleicher i dr. Kost Lewicki. Po ściągnięciu generalistów z oskarżonych i odczytaniu aktu oskarżenia przystąpił przewodniczący do przesłuchania oskarżonych. Przesłuchanie odbywa się w języku ruskim.

Pierwszy odpowiada August Pańków. Zeznaje, że nie spędzali kobiet przemocą z łanów, tylko spokojnie im przedstawiali, że nie powinny robić. Kijów przy sobie nie mieli, tylko dwóch z nich miało motyki, bo szli z roboty. Nie przypomina sobie, by towarzysze jego odgrzali się żandarmom.

Fedko Oracz zeznaje podobnie jak jego poprzednik. Mało rzeczy sobie przypomina.

Ilko Muzyka, wysoki, młody chłop, ten który aresztowany zdjął kajdanki i uciekł. Tłómaczy się, że zrobił to ze strachu, bo ludzie zaczęli głośno krzyzczeć, a on myślał że będą się bić.

Matwii Muzyka nie zeznaje nic nowego.

Filip Słabicki na zapytanie przewodniczącego, czy także chodził spędzać robotników, odpowiada głośno: „chodziłem”. Zganiał kobiety z roboty „po dobremu”.

Marek Wycyna wchodzi na salę z wielkim worem, napełnionym chlebem, kładzie go na ławkę, a następnie powoli opowiada gdzie spędzał robotników. Nie widział w tem złego, bo tak wszyscy uchwalili, więc on to robił co wszyscy. Mateusz Łysy, Petro Pańków, Maksym Rabski, Iwan Dułyk, Fedko Krysa, Paweł Muzyka, Stach Muzyka przyznają się do tego, że chodzili spędzać z roboty, ale usprawiedliwiają się tem, że wszyscy to robili. Na zapytanie przewodniczącego, kto był na czele odpowiadają zgodnie, że wszyscy byli w tyle. Tu naznaczył przewodniczący 10 min. przerwę.

Po przerwie przystąpiono do przesłuchania oskarżonych, siedzących w więzieniu śledczym.

Józef Mrozek, Seńko Chomiak, Łeśko Pańków, Iwan Krysa — Jacek Pańków (z wolnej stopy), Danko Paulina (uwięziony) Michał Słabicki, Andrzej Krysa, Hryńko Bołozowski, Hryńko Prus, Andrzej Hołod, Wincenty Łysy,

Anna Kmet i ostatni oskarżony Paraska Barowicz nie przyznali się do czynów, zarzucanych im w akcie oskarżenia.

Spędzali wprawdzie z roboty, ale nie używali gwałtów.

Na tem skończono przesłuchanie oskarżonych. Dalszy ciąg rozprawy jutro rano o godz. 9.

O „Morskie Oko”.

(Depesze „Sł. Polskiego”).

Kraków. Podczas gdy inni członkowie sądu rozjemczego dla sprawy Morskiego Oka wyruszyli na teren sporny z Gracem na Kraków, obrońca pretenzji węgierskiej Boeles udał się sam jeden na Węgry.

Było w tem bezwątpienia dosyć chęci nieprzyjacielskiej demonstracji, ale także chodziło Boelcsowi o to, aby przygotować przyjęcie dla superarbitra dr. Winklera.

Mianowicie bowiem dr. Winkler, któremu będzie towarzyszyć arbiter galicyjski, prez. Tchorznicki, uda się na stronę węgierską i spędzi dwa dni, tj. niedzielę i poniedziałek w Szekesie w Budapeszcie.

Kraków zrobił na dr. Winklerze i innych członkach sądu dobre wrażenie. Miasto im się podobało bardzo, a przyjęcie mile ujęło.

Po przyjęciach węgierskich i po obejrzeniu spornego terytorium, sąd rozjemczy w pełnym komplecie powraca do Gracu w przyszły wtorek, a w ślad jego pociągą naturalnie do Gracu i dziennikarze.

Kraków. Dzisiaj o pół do 11 rano odjechali członkowie sądu rozjemczego do Zakopanego. Dyrekcyja kolei oddała do dyspozycji sądu dwa wagony salonowe, jeden z nich jest tzw. wozem dla widzów, gdyż ma ogromne szyby ze wszystkich czterech stron, robiące wrażenie szklanych ścian. Wszyscy członkowie sądu wsiedli też do tego wozu. Dyrekcyja delegowała również kontrolora ruchu p. Karlińskiego, aby w osobnym wozie towarzyszył sądowi, dla ewentualnego uwzględnienia życzeń sądu, wysłania depesz etc. Tym samym pociągiem pojechał p. Józef Kościelski, dr. Ponikło i dr. Bednarski. Pan Eliasz Radzikowski pojechał przedtem.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 3 września.

Stojalowczycy.

Kraków. Dnia 15 bm. odbędzie się w Łanucie komedia zjazdu Rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego czyli Stojalowczyków z porządkiem dziennym: 1) sprawa polskiego domu w Bielsku, 2) sprawa narodowa wobec strajków rolnych, 3) parcelacja 6 obszarów dworskich we wschodniej części kraju, zgłoszonych do spółki.

19 października nastąpi otwarcie polskiego domu w Bielsku wraz z obchodem rocznicy grunwaldzkiej.

Ucieczka skazanka.

Kraków. Naprzód donosi, że Stanisław Bałiński aresztowany z końcem roku 1893 w sprawie agitacji polskiej partii socjalistycznej w Warszawie, po 3 i pół letnim więzieniu śledczym skazany na 10 lat wygnania do Średniokolynska, jednego z najdalszych punktów Syberii, uciekł z Jakucka i przebywszy 1000 kilometrów drogi stanął na wolnej ziemi Europy.

Z politechniki.

Wiedeń. Rektor politechniki wiedeńskiej ogłasza, iż celem zapobieżenia przepełnieniu w salach konstrukcyjnych, wykładowych i laboratoryjnych, co przeszkadza nauce, za pozwoleniem ministerstwa oświaty na rok szkolny 1902/3 przyjmowani będą w pierwszym rzędzie kandydaci z Austrii dolnej, oraz z tych krajów koronnych, w których niema politechniki, a następnie dopiero kandydaci z innych krajów koronnych i cudzoziemcy, według porządku, w jakim są zgłoszeni i w miarę miejsca.

Walka księcia z chłopem.

Wiedeń. Wychodzący tu organ ks. Opitz z Reichspost, opisuje poprostu skandaliczną historię walki i popełnionych przestępstw księcia Koburga, posiadającego dobra w Styrii, z pewnym chłopem, nazwiskiem Schwab. Mianowicie Schwab wydzierżawił prawo polowania na swoim gruncie sąsiadującemu z nim księciu koburskiemu.

Kiedy dzierżawa się skończyła, Schwab postanowił jej nie odnawiać, ale samemu wykonywać prawo polowania na swoim gruncie. Na to administracyja Koburga chwyciła się kruczków i wystąpiła z twierdzeniem, że Schwab niema prawa polowania na swoim gruncie, lecz należy ono do gminy. Schwab jednak udowodnił, że przysługuje ono jemu. Użyto wtedy innego środka i kazano Schwabowi zdawać egzamin ze strzelania. Schwab i temu warunkowi zadość uczynił i złożył egzamin pomyślnie, mimo to odebrano mu prawo polowania, twierdząc, iż wpłynęła przeciw niemu skarga o nieprawidłowe wykonywanie polowania, poczem książe wystąpił znowu z propozycją dzierżawy.

Ale chłop się zawzięł i mimo opisanej presyi nie zgodził się. Na to strona przeciwna dopuściła się jawnego gwałtu. Mianowicie ks. Koburski urządził polowanie z nagonką, którą wysłał na grunt

Schwaba i kazał spędzić stamtąd zwierzynę na swoje grunta. Schwab, opierając się na ustawie wniósł skargę do starostwa o przekroczenie ustawy łowieckiej. Starostwo odesłało go do sądu cywilnego. Chłop poszedł do sądu, a sąd odrzucił skargę, twierdząc na odwrót, że to należy do władzy politycznej. Jak słyhać, z tego powodu wniesiona zostanie w parlamencie interpelacyja, która będzie miała zasadniczo znaczenie, dowiemy się raz bowiem może, czy zwyczajni ludzie mają jakie wogóle prawa wobec butnych panów.

Chybione zgromadzenie.

Wiedeń. Z powodu przyjazdu cesarza Wilhelma do Poznania, urządził tu przedwczoraj dostatecznie pod pewnym względem znany agitator klerkalny Orłowski, zgromadzenie, które byłoby pozostało zupełnie bez udziału uczestników, gdyby nie był zaprosił imieniem stowarzyszenia „Ojczyzna” tutejszych Rusinów i Czechów. Orłowski bojąc się opozycji, pospraszal tylko takie osoby, o których wiedział z góry, że nie będą mu robić żadnych przeszkód w przeprowadzeniu ułożonego przez siebie programu. Dlatego też zgromadzenie było w całym swym przebiegu mdłe i bez wszelkiego interesu.

Kilku mowców wygłosiło swe mowy, między nimi także Rusini i Czesi. Mowę główną wypowiedział sam Orłowski, co zaś chciał zgromadzonym w przemówieniu swem przedstawić, na to pytanie trudno dla chaotycznego konglomeratu rozmaitych myśli odpowiedzieć. Po odśpiewaniu rozmaitych pieśni narodowych na cześć ogólnego zbratania się słowiańskiego, rozeszli się zebrani. Całe to zgromadzenie minęło bez żadnego wpływu i nie zwróciło na siebie uwagi.

Zawiedziona nadsieja.

Petersburg. Dziennik urzędowy ogłasza, że odmienny stan carowej Aleksandry Teodorówny z powodu nieprzewidzianego przebiegu skończył się poronieniem. Temperatura i puls normalne.

Chorwacko-serbskie starcia.

Budapeszt. Węg. Biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia:

Na Prilacu wywarł tłum demonstrantów swój gniew na pomieszkaniu kapitana Wittasa.

Demonstranci pogasili i poniszczyli latarnie. Tłum rósł z każdą chwilą.

Powyrwano i wyniesiono ludy sklepowe i z nich zbudowano barykady w kierunku do ulicy Nacsi. Tłum powyrwał deski z pobliskiego parkanu i manewrował nimi w ten sposób, że po dwóch demonstrantów unosiło deskę za końce i na komendę „Ognia!” waliło w okna.

Pół szwadronu ułanów, oczyściło ulicę, ale ledwie ułani odjechali, tłum zebrał się na nowo i wtargnął do pomieszkania kapitana Wittasa, które zupełnie zdemolował. Meble powyrzucano oknami. Wittas z żoną ratowali się ucieczką przez płot. Stąd pociągnął tłum na ulicę Medules i wybiłszy szyby.

Wysłano tam kompanię piechoty.

Północną część placu Capital oczyściło wojsko bez trudu i do starcia nie przyszło.

W innej stronie miasta napadnięto na dom kupca serbskiego Matijevicsa.

Tłum pozabierał belki z budującego się właśnie kanału i zapomną nich wybiłszy szyby i niszczył wszystko.

Zagrzeb. Wczoraj wieczorem daly się słyszeć na placu Prilac strzały rewolwerowe. Plac Jelacica zupełnie zamknięty przez kordon wojskowy. Na placu Kapitol stoi pół szwadronu ułanów i cały batalion infanteryi. Na placu Potok rzucił tłum kamieniami na wojsko, tak, że oficer zagroził natychmiastowem użyciem broni palnej. (ale nie strzelał, chociaż we Lwowie było inaczej. P. R.) O godzinie pół do 11 w nocy znowu wybuchły silne zaburzenia. Dokoła miasta znajdowało się około 15.000 osób, które wieczorem wtargnęły do miasta.

Konnicę obrzucono gradem kamieni. Na kamienie zamieszkane przez Serbów kilkakrotnie strzelano z rewolwerów z tłumu. Ekscedenci napadli na bank serbski. Plac Jelacica wyglądał jak obozwisko wojenne, pełno na nim wojska. Do ekscedentów przylaczają się liczne tłumy przybyłe z zewnątrz miasta. Nawet z Lublany miało przybyć kilka set studentów i robotników.

Zagrzeb. Policya tutejsza jest już zupełnie znużoną i niezdolną do dalszego pełnienia służby. Już od trzech dni są policyjanci w służbie, tak, że upadają prawie ze znużenia. Z tego powodu panuje między nimi rozgoryczenie. Większa część policyantów jest pokaleczona. Niezadowolnienie wśród nich rośnie i z tego powodu, że eksponują ich na miejsca najbardziej niebezpieczne.

Do służby policyjnej pociągnięto wszystkich urzędników magistratu, którzy naturalnie nie rozumiejąc służby wywołują jeszcze większe rozgoryczenie tam między publicznością jak i między policyjantami. Oczekują przybycia nowych posiłków wojskowych. Sytuacyja jest ciągle bardzo groźna. Spodziewają się dziś ogłoszenia stanu wyjątkowego.

Zagrzeb. Wielu Serbów tutejszych opuściło miasto nocnym pociągiem.

Zagrzeb. O licznych a groźnych zaburzeniach donoszą z prowincyi, szczególnie zaś z okolic Zagrzebia. Bardzo groźne wieści nadechodzą z St. Sever.

Zagrzeb. O 12 w nocy podpalili ekscedenci dom pewnego Serba. Gdy dom stał w płomieniach

tłum cofnął się dalej. Uwieczono tu pewnego dziennikarza chorwackiego, podejrzanego o podburzanie.

Zagrzeb. Prawie trzecia część policyi tutejszej jest ranna. We wszystkich stronach miasta powtarzają się ekscesy i tumulty, straż bezpieczeństwa nie może sobie dać rady z powodu szczupłej liczby. Tłum strzelał do policyi.

Zagrzeb. Tysiączne tłumy ekscedentów złożone z mieszkańców okolicznych wsi, tudzież mieszczan usiłowały wczoraj wieczór wtargnąć do miasta. Lud wzburzony.

Manewry cesarskie.

Lussin Piccolo. Wczoraj o godz. 2 popołudniu przybył tu cesarz, witany przez ludność. Ze statków bogato przystrojonych oglądała ludność wjazd cesarza. Cesarz dziękował burmistrzowi, staroście i namiestnikowi za piękne przyjęcie. Monarcha w łodzi dworskiej okrążył port. Wieczorem, na pokładzie okrętu „Miramar” odbył się obiad, na który zaproszeni byli wyżsi urzędnicy.

Lussin Piccolo. Onegdaj z nastaniem nocy, eskadra jadąc z przysłoniętymi światłami, została zaatakowana przez flotyllę torpedowców i oddała nawzajem ślepe strzały. Flotylla następnie połączyła się z eskadrą. Wczoraj o godz. 6 rano okręty znajdowały się na wysokości południowego przylądka Istrii. Cała eskadra z wielką szybkością wykonywała rozmaite ruchy taktyczne i strzelała do dwóch tarcz, umieszczonych na pełnym morzu — z bliska i z daleka. Zaraz po pierwszym strzale, który padł z okrętu „Monarch”, zwała się pierwsza tarcza, wkrótce potem i druga została przebita kilkoma celnymi strzałami. Cesarz z pokładu „Miramar” przypatrywał się ćwiczeniom i wyraził najwyższe uznanie. Następnie podzielił się okręty na stronę atakującą i broniącą się. Pierwsze oddały się wraz z parowcami Lloyd na zachód wyspy San Sego. Strona broniąca się udała się wraz z torpedowcami do Poli. O godz. 10 m. 30 popoł. walka zaczęła się. Strona zaczepna wysłała do Poli okręt rekonesansowy, oraz lekką dywizję, aby zabezpieczyć sobie drogę do Lussin. O godz. 2 popoł. strona atakująca dotarła do Lussin, który jest punktem wyjścia dalszych operacyi, dlatego jest zamknięty przez okręty.

Celowiec. Odbyły się tu dwa zgromadzenia: jedno w Drevesze pod Zawodem (Gmünd), zwołane przez Związek chłopski, a drugie w Trebinje (Treffen), zwołane przez niemieckie stronnictwo ludowe w Karyntyi. W Trebinje przemawiali posłowie do Rady państwa: dr. Lemisch i Orasch. P. Orasch rzekł, że niemieckie stronnictwo ludowe stoi na tem stanowisku, iż raczej należy zgodzić się na odłączenie się celne od Węgier, niż na zawarcie niekorzystnej dla Austrii ugody. Dr. Lemisch oświadczył, iż w tej sprawie wystosował pod adresem dra Koerbera przestrożę, aby się nie dał nastraszyć groźbą obstrukcyi czeskiej. Oba posłom uchwalono wotum ufności.

Sofia. Uwieszenie członków komitetu Zonczewa nastąpiło wskutek niedawnego utworzenia nowej bandy i wskutek układanej wielkiej demonstracyi z okazji pewnej uroczystości.

Konstantynopol. Przybył tu admirał włoski Palumbo. Powitała go deputacyja wysłana przez sułtana. Powozem cesarskim pojechał Palumbo do Yıldiz pałacu i był wraz ze swą i włoskim ambasadorem u sułtana na posłuchaniu. Sułtan nadał admirałowi wielką wstęgę orderu Osmańskie z brylantami. Wszyscy oficerowie włoscy otrzymali również odznaczenia. W tych dniach nastąpi wręczenie sułtanowi podarków od króla Wiktora Emanuela.

Depesze handlowe z d. 3 b. m.

Wiedeń, 3 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.02 Renta majowa 101.80, Węgierska renta koronowa 97.60, Akcje kredytowe 687.50, Kredytowe węgierskie 736 —, Bank anglo-austriacki 276.50, Unionbank 539 —, Bankverein 457 —, Laenderbank 422.50, Kolej pań. 720.25 Lombardy 73.50 Elbenthal 467.50. Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 315 — Alpijny 381 —, Rima Muranya 501.50, Prager Eisen —, Losy tureckie 118.50, Ruble 253.50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1896 — 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokobienie silne.

Wiedeń, 3 września. (Gielda zbożowa).

Pszenica na jesień 6.98 do 6.99, na wiosnę 7.27 do 7.30. Żyto na jesień 6.33 do 6.34, na wiosnę 6.57 do 6.59, Kukurudza na sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5.03 do 5.07, maj-czerwiec — do —. Owies na jesień od 5.77 do 5.78, na wiosnę — do —. Rzepak na sierpień-wrzesień od 10.65 do 10.75, wrzesień-październik — do —, styczeń-luty — do —. Olej rzep. na wrzesień-grudzień — do —.

Uspokobienie w życie i pszenicy ustalone z resztą spo. kojuje.

Padła deszcz.

Berlin, 3 września. O godzinie 12 m. 30 notowano,

Kredyty 217 —, Disconto Commandit 187.50

Uspokobienie spokojne.

Budapeszt, 3 września. Pszenica na październik od 6.72 do 6.73, na kwiecień 7.01 do 7.03. Żyto na październik 3.00 do 3.04, na kwiecień 6.23 do 6.24. Owies na październik 5.45 do 5.48, na kwiecień 5.74 do 5.75. Kukurudza na wrzesień od 5.36 do 5.37, na maj od 5.36 do 5.37. Rzepak na sierpień — do —.

Oferty mierne.

Chęć kupna słaba.

Uspokobienie silne.

Deszcz.

Tygodnik życia kobiecego.

O wychowaniu dziewcząt.

Pod tym tytułem ukazała się świeżo broszura, wydana w Krakowie nakładem księgarni K. Wojnara. Broszura owa zawiera cztery odczyty w sprawie wychowania kobiet, wygłoszone ubiegłej zimy w krakowskiej Czytelni dla kobiet przez autorkę broszury, p. A. Sikorską.

Nie jest to kodeksik salonowych obyczajów lub nauk i przestróg podobania się, czem od czasu do czasu obdarzają nas tłumacze podobnych dziełek angielskich i francuskich. Jest to garść myśli, wypowiedzianych z głębokim przekonaniem, z chęcią skierowania wychowania naszych dziewcząt na tory właściwe. Widać, że autorka, to co mówi, bierze z własnego doświadczenia i obserwacji; przemysłała i odczuła to wszystko, co pisze. Przewodnie myśli w sprawie wychowania dziewcząt są racjonalne i trudno z nimi nie zgodzić się; gdzie zaś autorka zbacza i szuka przykładów i dowodów, tam nie zawsze bywa szczęśliwa.

Przewodnią myślą broszury jest, że dziewczęta nasze winniśmy chować nie tylko na dobre żony i matki, ale i obywatelki Polki, tak, aby one nie były tak zwanymi pannami na wydaniu, lecz ażeby mogły samodzielnie zapracować na siebie, przyczyniając się swą pracą do ogólnego pomnażania dóbr. — Z ogromną racją autorka uderza na brak prawdy w naszym wychowaniu; dzieci nasze od kolebki niemal uczymy kłamać, a najwięcej chyba dziewczęta. Uczymy dzieci kłamać dla konwenansu, dla podobania się innym; kłamiemy przed nimi, nie chcąc im wytlómaczyć niektórych drażliwych rzeczy.

Rozprawiamy o socyalizmie i o równości bliźniego, a obok tego służy traktujemy wcale nie jak bliźnich. Wygłaszamy patryotyczne zdania, a nie dla tej Ojczyzny nie robimy. A wszak dziecko to widzi i uczy się nieprawdy. Dalej gani p. Sikorska miłość macierzyńską, skierowaną jedynie na to, aby dziecku niczego nie brakowało, aby było bogate, a nie myślą te matki o bogactwie duszy i tem przyczyniają ogromnych szkód Ojczyźnie, wychowując czerze i marne jednostki. Wreszcie zwraca broszura uwagę na konieczność wychowania w naszych dzieciach poczucia piękna, lecz nie strojami, ale obcowaniem z przyrodą, sztukami pięknymi, oprowadzaniem dzieci po muzeach i kościołach. Niewiadomo dla czego p. Sikorska nie lubi teatru, powieści i literki. Niechęć swą do teatru posuwa tak daleko, że nawet na „Kościuszkę pod Racławicami“ ma ochotę zabronić dzieciom chodzić. Zapewne są sztuki sceniczne nie dla dzieci i podlotków, trzeba jednak zrobić należyty wybór sztuk, a teatr może przynieść wychowankom niemałą korzyść. Nie udało się także p. Sikorskiej posyłać nas do Skandynawów i Anglików po moralność, obyczajność i wzór życia rodzinnego.

U tych panów więcej wszystko „szyte kryto“, jak to mówią, ale stanowczo nie lepsze. Nie można się też zgodzić z autorką, gdy mówi, że kobieta w Polsce więcej upośledzoną, jak u Germanów. U Niemców kobieta była i jest daleko więcej dla męzczyzny, jak u nas, daleko mniej współobywatelką, jak u nas. Trudno mi tu się nad tem rozwódzić. Razi też trochę przebijające w broszurze to ciągłe narzekanie, że u nas źle, że my źli, niedołągi i t. p., że my „z dziwną łatwością, nam Polakom tylko właściwą, odrzuciliśmy tradycje dawne“, i że się kosmopolityzujemy. Nie my, szanowna pani: nas gwałtem wynaradawiają, ale się nie dajemy. Są to je-

dnak usterki uboczne; główna myśl i poglądy autorki zasługują na uznanie i poznanie. Słusznie też powiada p. Sikorska: „Tak często słyszymy zwróceną ku nam krytykę, że jesteśmy niepraktyczne, niedoładne do pracy ręcznej, nieumiejące gospodarstwa i przemysłu domowego. A proszę mi pokazać w kraju choć jedną szkołę gospodarstwa i przemysłu domowego, założoną przez dzierżących władzę krytyków“. Zapewne broszura powyższa nie rozstrzyga sprawy wychowania dziewcząt wszechstronnie i dostatecznie; sama też autorka doskonale to widzi i traktuje swą pracę jako „wiązaną uwag“. Dobrze by więc było, żeby głos ten „nie był ostatnim“.

I. KORWIN.

Nowiny.

Kurs handlowy dla kobiet w Krakowie ukończyło w ubiegłym roku szkolnym 32 uczenie. Ponieważ większa część ukończonych uczenie poszukuje zajęcia, dyrekcja szkoły obiecała swoje pośrednictwo i przyjmuje zgłoszenie wolnych posad.

Doktorat filozofii otrzymała niedawno na uniwersytecie w Gracu panna Serafina Puchleitner, była nauczycielka ludowa. Za temat do pracy dySSERTacyjnej obrała ona sobie: „Okres lodowy w południowych Karpatach“.

Kobieta docentem uniwersytetu. Na uniwersytecie padewskim odbyła się przed paru dniami habilitacja kobiety. Jest nią dr. Rina Montio, która jako specjalność obrała sobie anatomię. Równocześnie z tytułem docenta otrzymała ona od uniwersyte u padewskiego wielki medal za liczne publikacje z dziedziny anatomii.

Maturzystki. W Budapeszcie zgłosiło się w tym roku do egzaminu dojrzałości 54 uczenie; z tych dwie odstąpiło od egzaminu, jedna otrzymała poprawkę, a dziewięć padło, reszta zaś, tj. 42, złożyło egzamin.

Stowarzyszenie kobiet-chemików zawiązało się w Hanowerze, stawiając sobie za zadanie dostarczanie egzaminowanym kobietom - chemikom posad w fabrykach cukru. Działalność nowego stowarzyszenia, będącego pierwszym w swoim rodzaju, będzie międzynarodowa.

P. Marya Koszutska, rodem z Warszawy, zdała w Sorbonie egzamin z odznaczeniem *mention honorable*.

Międzynarodowy kongres kobiecy odbędzie się w 1904 roku w Berlinie. Ułożeniem programu obrad zajmie się związek niemieckich stowarzyszeń kobiecych, który zwołał w tym celu generalne zebranie swoich członków do Wiesbadenu na 6 września b. r.

Międzynarodowa Rada kobiet (*International Council of Womens*) odbędzie w najbliższym czasie doroczne swoje posiedzenie w Kopenhadze. Uszczelnienie swoje zapowiedziało wiele kobiet z całego świata.

Generalny zjazd Związku kobiet niemieckich odbędzie się w pierwszych dniach października br. w Wiesbaden. Związek ten obejmuje ogółem 139 państwowych stowarzyszeń kobiecych, a liczy z górą 70.000 członków.

Women's Liberal Fédératíon. Pod taką nazwą istnieje w Londynie od lat dziesięciu stowarzyszenie kobiece, które — jak wynika z wydanego za rok 1901/1902 sprawozdania — liczy obecnie z górą 50.000 członków. Należy ono w ogóle do najpoważniejszych i najbardziej wpływowych stowarzyszeń w Anglii, nie ogranicza się jednak wyłącznie do spraw tylko kobiecych, ale bierze czynny udział w wszystkich sprawach publicznych.

Klub studentek uniwersytetu zawiąza się w Nowym Jorku. W dniu otwarcia zapisało się do Klubu 600 członków, liczba ta zaś ustawicznie wzrasta.

Wystawa zreformowanych strojów kobiecych urządzona zostanie w salonach palacu sztuki i rzemiosł w Berlinie, od października do listopada br., pod przewodnictwem artysty - malarza Pawła Schultze-Naumburga. Głównym zadaniem wystawionych ubrań będzie propagowanie zasady, wyrażonej w dziele Schultze-Naumburga, które brzmi: „Kultura ciała i uwzględnienie jego naturalnej budowy powinny być podstawą formy każdego ubrania“. Wystawcy muszą się zgodzić na następujące warunki:

- 1) wszelkie rodzaje gorsetów są wykluczone.
- 2) Suknia winna być dźwigana tylko na ramionach.
3. Ubrania, składające się z bluz i spodnie znanego pokroju, nie będą przyjmowane. Nowe zaś pomysły w tym kierunku, któreby zastąpić mogły dotychczasowe połączenie spodnicy z bluzką w stanie są głównie poszukiwane.
- 4) Gdyby staniczki, podtrzymujące piersi, używane były za konieczne do utrzymania zręczności kroju ubrania, można zastosować tylko takie, któreby się na ramionach utrzymywały, a nie na klatce żeber, albo na biodrach.

Po szczegółowym rozpatrzeniu tych wszystkich hygienicznych względów, w połączeniu z technicznym wykończeniem najdrobniejszych szczegółów, jury przystąpi do oceny estetycznej strony ubrania.

W zakresie wystawy nie leżą jedynie ubrania strojne, lecz praktyczne, najskromniejsze domowe i spacerowe. Celem wystawy jest wykazać, że hygieniczne ubrania zastosować się da do wszystkich potrzeb. Przepisy dodają, że wszelka przesada i ekscentryczność się wyklucza.

Prospekty wysyła na żądanie zarząd wystawy. Adres: „Reforma kobiecego ubrania“. — Berlin W., Leipzigerstrasse, 13.

Rozmaitości.

× **Pamiętniki Gallifeta.** *La vie Parisienne* pomieszcza sparodyowany wyjątek z pamiętnika gen. Gallifeta. Oto parę ustępów tej satyry: O kobietach. *Les femmes, les femmes, il n'y a que ça* — tak śpiewali żołnierze w r. 1870. Dzisiejsza młodzież wyobraża sobie, że każdy z nas za czasów cesarstwa był pogromcą serc. Zdarza mi się spotkać w salonach stare panny, które na mój widok rumienią się i uciekają w kąt, bo wydaje im się, że zobaczyły Satyrę. W istocie nie byłem nigdy kobieciarzem i nie cieszyłem się powodzeniem u pociągłej. Podobają mi się w życiu tylko dwie kobiety: cesarzowa Eugenia i... pewna aktorka. — O sprawie Dreyfusa. Według mego zdania ta sprawa jest nudna, a nie lubiłem nigdy nudzić się. W sprawie tej wszyscy mieli słusność: ci, którzy byli za Dreyfusem i ci, którzy byli przeciw niemu. Czy Dreyfuss był winien? To mnie mało obchodzi. Wiem tylko, że był nudny. — O wyjeździe Gallifeta z ministerium. Waldeck prawil mi moralny, jak dziecku. Wzbudzało to we mnie ochotę splećcia mu figla. Pewnego dnia byłem rozstrojony, jak kobieta, która nie wie sama, czego chce i zawołała w izbie do ministrów, deputowanych, wojskowych i dziennikarzy: „Mam tego dosyć, nie zobaczycie mnie już ani w profilu, ani *en face*“. Powiedziawszy to, opuściłem izbę i podążyłem pieszo do ministerium dla zabrania moich drobiazgów.

C. H A U C H.

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Zaledwie wjechali w podwórzec, gdy natknęli się na siwowłosego starca, który zdawał się jednak być pełen siły.

— Oto Michał — rzekł Kazimierz — postarzał się w ostatnim czasie, ale trzyma się jeszcze wcale dobrze.

Obaj bracia wbiegli po pięknych schodach do pałacu. W sieni spotkali się z dwiema paniami, z których jedna była wysoka, dobrze zbudowana, druga zaś drobniejsza, wątłej budowy, niby kwiat z pod nieba Północy, w którym eteryczna woń zastąpić musi brak przepychu i świetności barw. Ubrana była czarno, a w rękę miała jeszcze różaniec; widocznie świeżo wróciła z kościoła.

Kazimierz zbliżył się bardzo uprzejmie do pierwszej z pań i rzekł:

— Oto przywiozłem wreszcie brata, o którym opowiadałem tak wiele.

— Miło mi poznać tę, której brat zawdzięcza swoje szczęście — odezwał się Wojciech.

Młoda dama zarumieniła się mocno, lecz Kazimierz, śmiejąc się głośno, zawołał:

— On myśli, Emilio, że jesteś moją żoną. A widzisz, jak obcy jesteś wśród nas, nawet z opisu nie znasz mojej żony! Tam stoi przecież,

a to jest nasza kuzyna Emilia Selkowiec, która przybyła do nas wkrótce po twoim odjeździe, jestto najładniejsza panna na całą okolicę.

W czasie tej przemowy zarumieniła się Emilia jeszcze mocniej niż przedtem, bratowa Wojciecha zaś zbliżyła się do niego i utkwivszy w nim swoje duże, niebieskie oczy, rzekła:

— Witam cię, Wojciechu, oczekiwaliśmy cię wszyscy z utęsknieniem — i podała mu rękę.

Zanim zdążył odpowiedzieć, otwary się drzwi pokoju starosty i służący poprosił przybyłego, że ojciec pragnie go widzieć. Usłuchał natychmiast i wszedł za służącym. Z obu stron pokoju stały półki z książkami, na ścianie wisiały trzy wielkie obrazy: jeden był to portret Katarzyny II, drugi przedstawiał cara Mikołaja, a trzeci wojskowego o chudej twarzy i muśstwie orderów. Wojciech nie pamiętał, aby go tu widział dawniej.

Na środku stał machoniowy pulpit, a przy nim mężczyzna o pięknej, wyrazistej twarzy w niebieskim surducie, przystrojonym kilku orderami. Zdawał się być jeszcze w pełni sił, kilka kosmyków siwych włosów na skroniach zdradzało, że jesień życia już zapanaowała u niego.

— Mój ojco — zawołał Wojciech, biegnąc wzruszony ku niemu, ale starosta stał spokojnie dalej, rzucił przelotne spojrzenie na syna, ucałował konie palców i wskazał mu miejsce.

— Służę ci za chwileczkę, mój synu — rzekł. Wojciecha przykro dotknęło to przyjęcie, lecz powstrzymując westchnienie usiadł na wskazanym miejscu.

Stary Litowski pisał jeszcze kilka minut, poczem ujął mały srebrny dzwonek i zadzwonił; z bo-

cznego pokoju wyszedł stary Michał. Stał przed starostą, który nie patrząc na niego, podał mu list, rozkazał włożyć go do koperty, napisać adres i zapieczętować. Starzec wybiegł, z listem a Litowski skinął głową synowi i podał mu rękę, którą ten ujął z czcią i ucałował.

— Zewnętrznie zmieniłeś się na korzyść — rzekł starosta z uśmiechem pełnym zadowolenia — listy twoje dowodziły, że rozwinałeś się i pod innym względem, a chociaż bywały w nich sądy, których nie mogę uznać, mam jednak niepotłonną nadzieję, że jesteś wolny od obłędu, który w naszych czasach tak łatwo opanowuje młode umysły, niwecząc ich przyszłe szczęście.

Wtem nadszedł stary sluga z listem. Starosta wziął go z jego rąk, przypatrzył się uważnie i rzekł surowo:

— To do niczego, adres napisany niepewną ręką, a oprócz tego, człowiecze, załóż papier lakiem. To na nic, jesteś niezdarą, do niczego niezdatnym, weź to i natychmiast przepisz adres!

Stary Michał, który ze spuszczonym wzrokiem i ponurą twarzą słuchał, wziął list i wyszedł z nim znowu, a Litowski z zupełnym spokojem odwrócił się do syna, mówiąc:

— Pisałem właśnie do Warszawy w twojej sprawie. Droga dyplomatyczna będzie dla ciebie najodpowiedniejszą, sądząc, lecz naprzód musisz tu zabawić kilka miesięcy i rozejrzeć się w majątku, który w końcu chyba ty będziesz musiał objąć, gdyż twój brat nie nadaje się do tego, jak w ogóle do niczego.

(C. d. n.)

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Ignacy KLARFELD

lekarz chorób nosa, gardła i płuc. — Lwów, Pasaż Hausmana 8, ordynuje od g. 3—5. 8118 3

Atelier dentystyczne.

Ulica Hetmańska 6

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie, w stosownych wypadkach bez podniebieńia 8096 20

Docent medycyny wewnętrznej

Dr. Juliusz Marischler

powrócił i ordynuje ul. Wałowa 7 I. p. 7834 4-1

Najlepsze

plastry angielskie

w trzech kolorach: czarne, białe i różowe

plastry kauczukowe

plastry gorczyczne (Rigollot)

są pod nazwą „TLEN“.

Główny hurtowny skład:

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

Lwów — Pasaż Mikolascha, Tel. 258.

Adwokat Dr. Rubin SOKAL

przeniósł swoją kancelaryę z ul. 3 Maja I. 7. na ul. Sykstuska I. 8. 8213 3

Adwokat Dr. Franciszek Jasiński

przeniósł swą kancelaryę do domu przy ulicy Wałowej I. 25, I. piętro. 8195 10

Prymaryusz Dr. M. Świątkiewicz

powrócił. 8227 2

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. HESCHELES

ordynuje ul. Słowackiego 3. 8205 15

Dział ekonomiczny.

Z targu pieniężnego.

Wykupno 100 milionów koron 4½% niekonwertowanej węgierskiej renty państwowej z dniem 2 września br. stworzyło na targu pieniężnym w Austrii już dawno niebywałą sytuację: bank austriacko-węgierski stał się jedynym źródłem pieniężnym na targu publicznym. Wypłata gotówką takiej sumy absorbuje także, siły grupy Rotschildów w tym stopniu, że ona w mniejszej lub większej części korzyść musi z kredytu w banku. Także i banki prywatne nie mogą przyjąć obcego materiału wekslowego; zresztą brak jego chwilowo. Z ostatnim sierpniem należy oczekiwać wielkiego ruchu pieniężnego na targu wiedeńskim prowincjonalnym, a to z tej jedynej przyczyny, że zwykli eskonterzy związani są wyżej wymienioną potrzebą spłaty tak wielkiej sumy.

Stopa procentowa podskoczyła do 2¾% a portfel bankowy wzmoży się wskutek tego. Z eksportem zboża na razie nie słychać. Stopa 2¾% na targu publicznym, po jakiej bank austr. węgierski eskontował w sobotę weksle, jakoteż chwila tej okoliczności, przypadająca na początek kampanii jesiennej, każą zastanowić się, czy byłoby korzystnem jeszcze zatrzymać eskont niżej raty bankowej, gdyż w obecnym terminie nie należy to do zwykłych obaw. Powinno się jednak oczekiwać dalszego ukształtowania się sytuacji pieniężnej która głównie od kampanii zbożowej zależeć musi. O imporcie złota od tygodnia nastąpiła cisza, gdyż kursa wekslowe nie okazują zmiany, a następny przywóz złota nie przyniesieby wielkich zysków. Naturalnie, że to odnosi się do chwili bieżącej, z chwilą atoli rozpoczęcia się eksportu zmieni się również i teraźniejszość. Obrót na targu papierów przedstawia się wskutek końcowej likwidacji ponuro. Nie jest to dziwnem, że report w ogólności wynosił 3%, ale że akcyje Alpy znalazły po tej stopie nabywców należy do kuriosum. Według wykazu banku austriacko-węgierskiego z dnia 23 b. m. stan portfela zmniejszył się o 88 mil. koron, wzrósł natomiast zapas metalu o 42 mil. koron.

Obieg banknotów zmniejszył się o 209 mil. koron tak, że rezerwa banknotowa wynosiła 3904 mil. kor. Na międzynarodowym targu pieniężnym, dokonywał się podwójny ruch w kierunku wprost przeciwnym.

W Londynie stopa procentowa posuwała się w górę, w Berlinie natomiast okazywała tendencję zniżkową. Eskont prywatny nad Tamizą podskoczył na 2½% nad Spreą osiągnął zaledwie 17½%. Ostatecznie wykazy europejskich banków centralnych wykazują solidarnie ubytek portfela a w następstwie tego i zmniejszony obieg banknotów, podczas gdy zapas kruszców doznał znacznego zasilenia.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 2 września.

Przy przeważnie niezmiennionej tendencji zajęły wybitniejsze nieco miejsce, chwilowo silniejszy ruch w austriackich kredytach. Ruch ten wywarł z inicjatywy arbitrażu berlińskiego a polegać miał na dość nieuchwytnych poglądach o zamierzonej konwersji wspólnej renty.

W kołach oficjalnych wprowadzie nad sprawą tej konwersji nikt jeszcze na serio się nie zastanawiał ale spekulacja tak berlińska jak i tutejsza usiłuje przypuszczenie swe oprzeć na podstawie faktycznej nieruchomości kursowej tej renty, którą wytlumaczyć chce nieufnością klienteli prywatnej. Sprawa ta należy w każdym razie do przyszłości jeszcze dość dalekiej i na razie stanowczo do wyprowadzenia ruchu zwykłego się nie nadaje. Można by prędzej już wyrozumieć ruch zwykły w kredytach jako wyraz lepszego zapatrywania na ogólne położenie targowe, do którego uwidatnienia najbardziej się nadaje efekt kierujący tej miary jak akcyja kredytowa.

W trwałość i skuteczność tego ruchu trudno jednak wierzyć bezwzględnie i zupełnie nie można się dziwić gdyby drobna spekulacja wyzyskała zwykłość do realizowania. Nie byłby to wprowadzić zastęp zachęcający klientelę prywatną do współudziału w kampanii jesiennej, ale względ tego rodzaju nie może odgrywać żadnej roli u tutejszej partii spekulacyjnej, która pozbawiona kierownictwa umie żyć tylko z dnia na dzień. Inne walory bankowe nie brały udziału w tym ruchu, a niemal to samo można powiedzieć o akcyjach transportowych z których żywszem usposobieniem wyróżniły się tylko akcyje kolei północnej rzekomo dla tego, że sprawa podwyższenia taryf frachtowych, szczególnie dla przewoźu cukru i węgla, ma być przez rząd pomyślnie załatwiona.

Na targu lokalnym było bardzo mało obrotów a usposobienie mniej stałe z uwagi na niepewne dla alpinów szanse powodzenia emisji nowych akcyj. Dział rent państwowych i walorów lokacyjnych pozostał bez zmiany, tylko efekta egzotyczne jak losy tureckie i obligacje bułgarskie znajdowały licznijszych odbiorców.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 3 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7— do 7-10. Pszonica nowa od 6-60 do 6-80. Żyto gotowe od 5-75 do 5-80. Żyto nowe od 5-40 do 5-70. Owies obrotowy gotowy od 6-20 do 6-60. Owies obrotowy na termin od 5-25 do 5-75. Jęczmień nowy 5— do 5-25. Jęczmień browarniany 5-75 do 6—. Rzepak nowy 9-75 do 10—. Lnianka — do —. Groch pastewny 5-50 do 6—. Groch do gotowania 7— do 8-50. Wyka 5— do 5-25. Bobik 4-50 do 4-75. Hreczka 0— do 0—. Kukurudza nowa 4-90 do 5-25. Kukur. stara od 5-75 do 6—. Chmiel za 56 kilo do — do —. Konieczyna czerw. nowa od 45— do 50—. Konieczyna biała od 60— do 80—. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 18— do 21—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16-75 do 17—. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 8— do 8-20.

Przy zupełnym braku popytu ruch ograniczony, usposobienie zniżkowe trwa dalej

— **Kongres rybacki w Wiedniu.** W połączeniu z międzynarodową wystawą rybacką w Wiedniu (w dniach od 6 do 21 bm.) odbędzie się zarazem kongres rybacki. Program obrad zawiera między innymi następujące referaty: obrona spraw rybołówstwa wobec zamierzonej budowy dróg wodnych; — o obecnym stanie zarazy u raków; — założenie centralnego organu dla wszystkich towarzystw rybackich w Austrii; ustawodawstwo rybackie; — sprawy statystyki gospodarstwa rybnego. Członkiem jury wystawy zamianowany został ze Lwowa inż. Tadeusz Rozwadowski, referent dla spraw rybackich w Wydziale krajowym.

— **Konkurs kartoflerek.** Staraniem Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbędzie się z końcem września, albo na początku października b. r. podczas zbioru ziemniaków, pod Krakowem w Plaszwowie, stacya kolei państwowych Podgórze-Plaszków, konkurs kartoflerek, połączony z wystawą sortowników, dołowników, przykrywaczy i sadzowników do kartofli. Do konkursu kartoflerek przypuszczone będą: a) maszyny, które po wydobyciu i oddzieleniu od ziemi naci i korzonków, układają ziemniaki na wierzchu tak, że potrzeba je tylko pozbierać; b) maszyny, które ziemniaki samoczynnie zbierają. Wyłączone od konkursu są wyorywacze, t. j. narzędzia w rodzaju plugów, które wyoraną w redlinach ziemię tylko odwracają, wrzucają lub kruszą. Na wystawę połączoną z konkursem będą przypuszczone: a) Sortowniki do kartofli, t. j. maszyny, które rozdzielają ziemniaki według wielkości przynajmniej na trzy gatunki; b) Dołowniki do kartofli, Przy-

krywacze do kartofli, t. j. maszyny, które idą śladem dołowników, przykrywają włożone ręcznie do dołków ziemniaki; d) Sadzowniki do kartofli t. j. maszyny, które sadzą w rzędy kartofle, w równych odległościach i dowolnie oznaczonej głębokości, samoczynnie.

— **Z dyrekcji kolejowej.** Komunikują nam: Z dniem otwarcia ruchu na kolei lokalnej Bregenz-Bezau (bregenzkiej kolei leśnej) i Görz-Haidenschaft jakoteż linii Teltsch-Zlabings kolei lokalnej Wolfrans-Feltsch-Zlabings wchodzi w życie dodatek XVIII do taryfy osobowej.

Dodatek ten zawiera postanowienia taryfowe, ceny przewoźu osób i pakunków i skorowidz odległości w kilometrach dla obu wyżej przytoczonych kolei lokalnych jakoteż zmiany i uzupełnienia taryfy głównej.

Egzemplarz dodatku tego nabywać można w kasach c. k. Dyrekcji kolei państwowych już to wprost, już to za pośrednictwem stacyj po cenie 20 hal. za sztukę.

Północno-niemiecko-galicyjski południowo-zachodnio-rosyjski ruch graniczny. Z dniem 1 października 1902 wchodzi w życie nowy zeszyt 2-gi II-giej części taryfy dla powyższego ruchu, zawierający ceny przewoźu zboża, owoców strączkowych, siodu, nasion olejnych, grysu, makuchów i maki z tych ostatnich.

Południowo-niemiecki austriacko-węgierski związek kolejowy. Z dniem 1. września 1902 wchodzi w życie dodatek VIII do zeszytu 10. II-giej części taryfy z dnia 1 grudnia 1898.

— **Jarmarki na remonty** odbędą się w Rzeszowie dnia 22, w Mieleni dnia 24, w Tarnowie dnia 25, w Tarnobrzegu dnia 27 września b. r.

— **Zatwierdzona została zmiana statutów** Galicyjskiego banku dla handlu i przemysłu w Krakowie przez ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem skarbu w myśl uchwał powziętych na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy dnia 27 kwietnia 1901 r.

— **Nowy browar akcyjny w Galicyi.** Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych udzielił Leszkowi Prus Wiśniowskiemu właścicielowi dóbr ziemskich w Krakowie pozwolenia do utworzenia akcyjnego towarzystwa pod firmą: „Akcyjny browar i zakłady fabryczne w Tenczynku przedtem c. k. uprz. Zakłady fabryczne w Tenczynku Leszek Prus Wiśniowski“ z siedzibą w Tenczynku.

— **Nowe zastępstwo banku austro-węgierskiego.** Z dniem 1 września otwarto nowe zastępstwo banku austr.-węgierskiego w Königinhof nad Łabą przydzielone do filii Königrätz.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 7-10 do 7-20, średnia 0— do 0—. Żyto prima 5-80 do 6—, średnie 0— do 0—. Jęczmień prima 5-75 do 6—, średni 0— do 0—. Owies dworski prima 5-90 do 6—, średni 0— do 0—. Kukurudza prima 4-90 do 5-10, średnia 0— do ——. Rzepak zimowy 10— do 10-25, letni — do ——. Siemię lniane 9-75 do 10—. Siemię konopne 8— do 8-25. Konieczyna czerw. prima 48— do 50—, średnia — do —. Konieczyna biała prima 75— do 80—, średnia — do —. Anyż płaski — do —, okrągły — do —. Groch do gotowania: Wiktorya 8— do 8-25, zielony 7— do 7-25, pastewny 5-50 do 6—. Bobik koński 4-75 do 5—. Wyka 5— do 5-25. Otręby pszenne 3-50 do 3-75, żytnie 4— do 4-10. Chmiel za 56 kg. — do —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 33-25 do 33-50 kontyngent, 15-75 do 15-90 nadkont. Tarnopol-Brody 33-75 do 34— kont., 16-10 do 16-40 nadkont. Sokal-Jarostaw 34-50 do 34-75 kont., 16-35 do 16-60 nadkont. Rafinerie Lwów 36— do 36-25 kont., 17-50 do 17-75.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 2 września.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczanego na rzeź, spędzono ogółem 5381 sztuk, z tego z Galicyi 155, z Bukowiny 12.

Przebieg targu był oziębły.

Ceny niezmiennione.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 714.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 70 sztuk po 54 do 62; 52 po 68 do 73; 16 po 74 do 76 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 68, krowy podtuczone po 54 do 66. Bydło chude po 38 do 52 kor., wszystko za cenę metryczny żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 września b. r.

Hotel George'a. Hr. F. Czosnowski z Orszumla, R. Dorożyńska z Podola rosyjskiego, H. Fischer z Wiednia, J. Jórski z Warszawy, H. Prek z Łuki, G. Scharf z Wiednia, A. Borkowski z Kielc, L. Fromer z Wiednia, M. Broiuse z Paryża, A. Boecker z Jurjewki, W. Markowski z Powaszowa.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Wiatrowe motory

do wody,
światła elektrycznego,
ruchu maszyn

JÓZEF
FRIEDLAENDER

Wiedeń XX.

8198 1

Przez Magistrat zamknięty

MAGAZYN

towarów partyjnych
w Pasażu Mikolascha

został napowrót

otwarty

i poleca 8183

Eleganckie Bluzki

po 68 centów

MATERIE

na ubrania męskie po
3 złr. 48 cent.

Koźnierzyki męskie

w najlepszym gatunku

tuzin 98 centów

Resztki wełniane i

Resztki Jedwabne

po niebywale niskich
cenach i t. d., i t. d.

ANTONI SEEMANN

zegarmistrz
przedtem 7967 10-3

Józef Weiss

we Lwowie ulica Sobieskiego 11
utrzymuje i poleca

zegary i zegarki

z pierwszorzędných fabryk
po cenach najumiarkow.

Przyjmuje do naprawy wszelkie
wchodzące roboty ręczne za
sumienne i punktualne wykonanie.

Przyjmuje również
antyki do naprawy.

Zlecenia z prowincji załatwia
się najrychlej.

Zarząd dóbr Bierzanów
począ, telegraf, stacja kolejowa — Bierzanów
poleca do sięwu:

Żyto „Petkus“ z oryginalnego wysiewu, odznaczające się plennością 20 kor., Żyto „Petkus“ z drugiego wysiewu po oryg wysiewie 18 kor. Pszenicę Mold Redriver czerwona gółka, bardzo pełna, silna w słomie, nie kładąca się 22 k., Osiłka regeneratka czerwona pełna i bardzo odporna 20 k., Banatka z oryg. wysiewu 21 k., Banatka z drugiego wysiewu 20 k. Cena rozumie się loco stacja Bierzanów za 100 kilo netto. — Worki po cenach własnych. 7868 8-2

Wydawnictwa nakładowe i komisowe

Księgarni składu i wypożyczalni nut
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

KSIĄŻKI.

Bukowski Julian Dr. Ks. Kazania pasyjne, tudzież nauki w czasie ćwiczeń duchownych dla młodzieży gimnazjalnej z dodaniem kilku kazań przygodnych. Cena kor. 2-50 hal. — z przesyłką pocztową 2-95 kor.

Limanowski B. Dr. Historia demokracji polskiej w epoce porzoborowej. Cena kor. 6, z przesyłką pocztową k. 6-50

Proces Krokan przed Izłą sądową wileńską na podstawie aktów sądowych i innych dokumentów z sześciu ilustracyami i dwoma planami. Cena *zniżona* kor. 3 — z przesyłką pocztową kor. 3-55

NUTY:

Bobrzyński K. Op. 1. Mazury na fortepian. Cena kor. 1-20

Czenko. „Andrus“, polka na fortepian. „ „ 1-—

Lassletzberger J. „3 Dragoner“, marsz na fort. „ „ 1-50

Namysłowski A. „Nowe preludye na organy“ lub fisharmonię „ „ 2-—

Skarzyński Ch. Op. 2. „Serenade“ pour Violoncelle (ou Violon) et Piano „ „ 1-60

„ Op. 5. „Elegie“ pour Violoncelle (ou Violon) et Piano „ „ 1-20

Sześcioklasowe niemieckie liceum

we Lwowie, ul. Lelewela 7,

5505

otwiera z dniem 4 września b. r. pierwsze cztery klasy i przyjmuje panienki które ukończyły 11-ty rok życia. Panny, które wiek ten przekroczyły, przyjmowane będą w miarę swych zdolności do klas wyższych. Po ukończeniu liceum, złożą uczennice maturę licealną.

Nauka w liceum udzielana będzie tylko przez pp. profesorów gimnazjalnych i nauczycieli licealnych. Siłom nauczycielskim będzie polecone, aby wszystkie przedmioty były wyjaśniane po polsku dla tych panienek, które mają trudności z językiem niemieckim. Przy liceum istnieje także 4-klasowa szkoła przygotowawcza, do której będą przyjmowane panienki z ukończonym szóstym rokiem życia i pensjonat dla panien z wyższych domów. Opłaty pensjonatu i nauki nadzwyczaj przystępne, prócz tego zapewnione są dla pensjonarek i eksternistek po 2 miesiące po połowie zwykłych kosztów. Do przyjęcia na półroczne miejsce potrzeba jest wnieść podanie w ciągu tego miesiąca do Dyrekcji liceum i założyć ostatnie świadectwo. Wpisy przyjmują i informacji udziela osobiście p. przełożona F. Dittner od godz. 11-1 i od 4-6 popoł.

Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy 10-cioklasowy

Maryi Zagórskiej

we Lwowie, ul. Czarnieckiego 1. 1.

zorganizowany jako szkoła wydziałowa żeńska sześcioklasowa, połączona z czteroklasową pospolitą, posiadający **prawo szkoły publicznej.**

W sześciu klasach wydziałowych wprowadzony będzie od 1-go września 1902 na mocy zezwolenia c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 19 sierpnia 1902 l. 17018 plan nauki dostosowany do wymagań planu normalnego **liceów żeńskich.**

Do Zakładu przyjmuje się uczennice przebywające w Zakładzie przez cały dzień, oraz dochodzące na naukę szkolną. Bliższych informacji udziela właścicielka i dyrektorka Zakładu ustnie lub pisemnie.

Wpisy rozpoczyna się 31 sierpnia, regularna nauka dnia 4-go września. 7799 4-3

Przemysł krajowy!!!

Kazimierz

Rybiński

Lwów, ul. Akademicka 1. 20
(róg ul. Zimorowicza)

poleca obuwie własnego wyrobu, z najlepszych skór krajowych i zagranicznych, wykonane gustownie, w wielkim wyborze. Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. Ceny niskie. Na prowincję wystarczy na miarę zużyty bucik. 8184-5

UL. KRĘTA

PASAŻ MIKOŁASCHA

Arnold Werner

we Lwowie,
poleca

swoje wyroby z Gliniska

Piece kaflowe, kuchnie kaflowe z materiału ogniotrwałego jako- toż Cegły ogniotrwałe i Cement portlandzki

fabryki Libana. 6858

GŁÓWNE WYGRANE

franków 100.000 — 90.000

Ciągnięcie już 14 września br.

1 los 2 proc. serbski

1 los serbski tytoniowy

Oba losy sprzedajemy za gotówkę (k. 108) lub w 25 ratach miesięcznych po k. 5- (k. 125). Po zapłaceniu pierwszej raty i k. 2-50 na wydatki prawo do wygranych należy do nabywcy.

DOM BANKOWY

Rohatyn i Ułam

Lwów, ulica Sykstuska 1. 8.

8040 7-1

Ludwika Wierzbickiego

Zakład artyst.-introligatorski

odszerzalnionymi pierwszemi nagrodami i fabryką węglonowych kartonów (Passepartouts), **ul. Batorego 1. 32.**

poleca gustowne oprawy książek w rozmaitych stylach, **dyplomy honorowe, adresy, albumy pamiątkowe,** od najtańszych do najbogatszych, artystycznie wykonanych, oprawy planów, obrazów i fotografii w passepartouts i ramy wszelkiego rodzaju, drewniane, skórzane, pluszowe etc., oprawy haftów, teki na biurka, kasety, ekrany, makaty i parawaniki, odnawianie starych sztychów i druków etc

Ceny umiarkowane. 7711 10-3

Wszystkie

książki szkolne

poleca 8068 3

Seyfarth & Czajkowski

księgarnia we Lwowie.

Dr. EBERSA

„THERAPIA“

nad Adriatykiem w Cirkvenicy pod Fiume
kapielo morskie, kuracya winogronowa do końca września.

Sezon leczniczy i hydropatyczny

pod osobistym kierunkiem Dr. Ebersa od 1 października do 1 maja. 8216 3

Zawiadomienie.

Szanownej P. T. Publiczności donoszę, że z dniem dzisiejszym objąłem w zarząd

Piwiarnię Pilzneńską w hotelu George'a

wraz z **POKOJEM DO ŚNIADAŃ.** — Bufet zaopatrzony w najprzedniejsze przekąski i różne delikatesy.

Polecając się Szanownej P. T. Publiczności, upraszam o łaskawe poparcie mego interesu.

Z poważaniem
8217-1 **FILIP KOCH.**

MOTORY gazowe i petrolinowe

Najlepsze referencje. Wielokrotnie premiiowane. Genniki franco.

Najtańsza siła ruchu dla przemysłu każdego rodzaju.

Warchałowski & Seidler, fabryka motorów

Wiedeń IX. Rögerngasse 18. 5976

Nakładem „Słowa Polskiego“ we Lwowie

wyjdzie z końcem września br.

Kalendarz „Słowa Polskiego“

NA ROK 1903.

około 30 arkuszy druku — w dużym formacie książkowym — bogato ilustrowany — w ozdobnej oprawie — cena egzemplarza 1 k. 20 h.

Kalendarz „Słowa Polskiego“ zdobył sobie starannem opracowaniem i dokładnymi informacjami od pierwszego ukazania się niebywale rozpowszechnienie, jest on dzisiaj najpopularniejszą książką podręczną w każdym domu.

Cheąc odwdziżyć się za okazane naszemu wydawnictwu zaufanie, cheąc nadto nasze wydawnictwo utrzymać na stanowisku podręcznika niezbędnego dla wszystkich, nie szczędziliśmy kosztów i opracowaliśmy nowy rocznik zupełnie na nowo. Wszelkie informacje najdokładniej zostały sprawdzone i uzupełnione; nadto rozszerzyliśmy dotychczasową objętość całym szeregiem nowych działów. Jako nadzwyczajną premię dodajemy do czwartego rocznika artystycznie wykonany najnowszy plan miasta Lwowa.

Szczególną uwagę zwracamy na **Dział ogłoszeń** i dodajemy, iż dla Panów Fabrykantów, Przedsiębiorców, Przemysłowców i Kupeów nadarza się znakomita sposobność rozszerzenia znacznie grona swych odbiorców przez inserowanie się w Kalendarzu „Słowa Polskiego“.

Cheąc ułatwić także mniejszym firmom niezawodnie skuteczną reklamę, obliczamy ceny ogłoszeń bardzo tanio mimo tak wielkiego rozpowszechnienia Kalendarza „Słowa Polskiego“.

W roczniku IV. wstawimy, jak w poprzednich rocznikach, między inseraty obfity dział humorystyczny, który zachęca, jak wiadomo, wszystkich czytelników do dokładnego przeglądania ogłoszeń.

Również dodamy spis inseratów zestawiony systematycznie i ułatwiający wyszukiwanie każdej poszczególniej firmy.

Wszyscy, którzy nadeszłą ogłoszenie do Kalendarza „Słowa Polskiego“, otrzymają egzemplarz Kalendarza bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:

Anons na całą stronę kosztuje kor. 50. Anons na pół strony kor. 30. Za anons na ćwierć strony liczymy kor. 16. Ośma część strony kosztuje kor. 9. Szesnasta część strony tylko kor. 6. Ceny ogłoszeń oznaczamy odrazu niebawale tanio i nadmieniamy, iż od tych cen żadnych ustępstw robić nie możemy.

Niniejszem zapraszamy najusiśniej do inserowania w Kalendarzu „Słowa Polskiego“. Zamówienia upraszamy pod adresem:

Administracya „Słowa Polskiego“

Lwów, Chorążczyzna 17-19.

6698

ŚWIEŻO OTWORZONY MAGAZYN DZIEŁ SZTUKI

Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

poleca

REPRODUKCYE OBRAZÓW HENRYKA SIEMIRADZKIEGO

Fryne Eleusis. Cena 50.—, 20.—, 6.—, 5.— i 4.— korony (stosownie do formatu).

Wazon czy kobieta. Cena 50.—, 20.—, 6.—, 5.— i 4.— korony (stosownie do formatu).

Pochodnie Nerona. Cena 60.—, 20.—, 6.—, 5.— i 4.— korony (stosownie do formatu).

Dirce w cyrku Nerona. Cena reprodukcji kolorowej koron 48.—.

Pieśń niewolnika, U źródła, Za przykładem bogów, Bacchanalia i wiele in. reprodu. w form. folio po k. 4'—.

Chrystus u Maryi i Marty, Chrystus i Samartanka, fotograwury, po koron 20.—.

Dokładny spis obrazów i formatów w katalogu p. t.

7707 ?

Przewodnik Artystyczny

Krótki zarys historii sztuki. — 135 ilustracyj. — Katalog reprodukcji. — Wykwintne wydanie stanowi ozdobę każdego salonu.

Cena k. 2-40 z przesyłką k. 2-90.

Kawiarnia „BELLE-VUE“

5207

Z powodu wielkiego repertuaru codziennie urozmaicony program. — Wstęp 10 ct. — Początek o godz. 8 wiecz. — Uwaga: W niedzielę i święta koncerta popoł. Wstęp wolny. — Początek o g. 4.

dzisiaj i odciecznie **KONCERT** Wiedeńskiej oryginalnej salonowej kapeli á la Drescher pod kierown. kapelmistrza **FERDYNANDA LITSCHAUERA.**

Z poważaniem **H. Klingsberg.**

Wyjaśnien, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na destane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Szkoła malarstwa

rzeźby, rysunku i sztuki stosowanej we Lwowie (Atelier Akademicka 1. 16) pod art. kierownictwem S. Batowskiego, R. Bratkowskiego, A. Popiela. — Uczniów przyjmuje się tylko na cały rok szkolny za opłatą roczną 155 zł., którą przyjmuje zarząd i w ratach miesięcznych. Wpisy przyjmuje od 28 sierpnia Stefania Mikali, Chorażczyzna 12 parter, w godz. 10-1 i 4-6.
7100

Kursy konserwacyjnej

nauki języków obcych. Przygotowanie do egzaminów froeblovskiego, robót i 9 klasy rozpoczyna się 9 września. — Marya Bielska, Lwów, Pańska 5.
8004 6-2

Nowe kursa buchaltery

urządza obecnie koncesjonowana szkoła handlowa S. Szlagowskiego Kopernika 3. Wpisy 12-2 i od 5-6.
7987 10-5

Przygotowuję do matury

i egzaminów nauczycielskich. Kurs przygotowawczy, Karkowa 57, od 2 do 4 popoł. — 6466 10-9

Specjalne kursa buchaltery

ry dla pań, odrębnie dla Panów L. E. Veltzgo Lwów, plac Dąbrowskiego 2, Chorażczyzna 18, rozpoczynają się we wrześniu r. b. 7763 10-2

Wpisy do szkółki froeblovskiej

pp. Goldfarb i Bloch i na kurs języków obcych oraz do szkółki przygotowawczej dla chłopców i dziewcząt, rozpoczynają się dnia 29 bm. ul. Kościuski 3.
7867 10-8

Lekcyi rysunku, malowania i kompozycji

do celów zdobniczych udziela W. Kryciński prof. państw. szkoły przemysłowej 8136 25

Wpisy do gimnazjum

i liceum Józefa Goldblatt-Kammerling przy ulicy Kopernika 17, odbędą się 2, 3, 4 września. — 8166 1

Specjalna nauka kroju i

szycia sukien damskich w pracowni Jadowskiej, Łyczaka 19, parter. 8175 4

Udzielam lekcye przedmiotów

szkolnych, francusk. i muzyki najnowszą metodą. Wynagrodzenie bardzo skromne. B. G. Lwów pr. 8172 2-1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Stenograf sejmowy poszukuje posady. Wiadomość „Słowo p.” „Stenograf”. 8203 1

Nauczycielka z dobrą rekomendacją,

udzielająca język polski, niemiecki, franc. oraz przedm. szkol. poszukuje posady. Zgłosz. „Ela” Przemyski pr. 8189 2

Konserwatorystka poszukuje

lekcyi nauki gry na fortepianie. Zgłosz. „I. R.” w Adm. „Słowo p.” 8204 1

Oficyalistów, guwernantki,

bony francuski, gospodynie, kucharki, kucharki, lokaj oraz wszelką służbę poleca biuro Wereszczyńskiej Lwów Batorego 6. 8180 1

Agencja nauczycielska,

Lwów Kamińskiego 6 poleca: bony, nauczycielki, lektorki, guwernantki i guwernerów (także izrael.) 8209 1

Nauczycielka prywatna

dobrze polecona poszukuje posady zaraz. „Niemuzykalna A. M.” prest. Lwów. 8157 9

Celujący maturzysta gimn.

poszukuje lekcyi we Lwowie. P.-rest „Maturzysta”. 8140 1

Młody człowiek, posiadający

chlubne świadectwa z kilkuletniego gospodarstwa rolnego, biegły w rachunkach, z dobrem piśmem polskim, ruskim i niemieckim, władający również tymi językami zonalaty, przyjmie posadę w charakterze pisarza gospodarczego w jednym z większych majątków od 1 października. Łaskawe zgłoszenia pester. „Nadzieja” Buczac. — 8112 4

Pierwszorzędne biuro nau-

czycielskie J. Jahołkowskiej rozporządza doskonałymi posadami dla wyższych nauczycieli od 500-1000 zł. dla średnio uzdolnionych 300-500 złr. Warszawa Marszałkowska 118. 8119 4-2

Praktykant farmacyi z je-

dnorocz. prak. poszukuje posady. „Br.” p.-r. Zbaraż. 8088 3

Młoda, inteligentna osoba

znająca się na gospodarstwie domowym, kuchni, przyjeżdża posadę do wyreżania pani domu lub bony tylko w Tarnopolu lub najbliższej okolicy. „M. R. p.-r. Jasto. 8083 4-3

Rodowita angielska przy-

jęta z Londynu, poszukuje lekcyi. Ossolińskich 11, Drzwi 2 i 3. 7760 6-5

Handlowiec fachowo u-

zdolniony korzennik, zna się na buchaltery i piwnicach w języku polskim, ruskim i niemieckim, z chlubnymi świadectwami i poleceniami, poszukuje posady kierownika kasyera lub starszego pomocnika od 15 września, może złożyć kaucyę lub wstąpić w spółkę z małym kapitałem, p.-r. Lwów główna poczta „1.000 Z. Z. Z.” 7806 10-6

Koncypiant poszukuje po-

sady. Adres: dr. Rosenbaum Buczac. 7968 5-5

Filozof III. r. (żyd) rutynowy

instruktor, celujący uczeń, przyjmie guwernerkę całoroczną. Biuro pracy Rygorozantów, Sykstuska. 8123 2-2

Technik poszukuje lekcyi

lub innego zajęcia w miejsc. „Technik” p.-r. Lwów. 8141 2-2

Kancelista sądowy z egz-

tabularnym zamieni się za jakkolwiek miejscowość za zwrotem kosztów przeniesienia. Adres: „S.” poste-rest. Żółkiew. 8144 2-2

Dobry uczeń ósmoklasista

(izr.) przyjmie lekcyę u studenta niższego gimnazjum. „N” Adm. „Słowa p.” 8210 1

Uczeń VI. kl. gimn. poszu-

kuje lekcyi ul. św. Zofii 11 d. 8218 1

Uczennica Kurza poszukuje

lekcyi. Cena mierna. „Muzyka” Adm Słowa p. 8219 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Poszukuje się dobrej kucharki, w silie wieku uczciwej, którejby można w danym razie powierzyć klucze od spiżarni. Oferty tylko piśmennie pod „Zdolny” przyjmujecie biuro dzienników Buchstaba. 8206 1

Panienska młoda inteligentna

potrzebna zaraz do zarządu domu. Zgłosz. z fotografią pod „Leśniczówka” Adm. „Słowa p.” 8179 2-1

Krajowa fabryka wódek

poszukuje dla swego składu w mieście subiekta pierwszeństwo mają fachowcy, oraz praktykanta. Oferty tylko piśmennie pod „Zdolny” przyjmujecie biuro dzienników Buchstaba. 8206 1

Poszukuje się osoby w średnim

wiek z dobrą rekomendacją do wyręczenia pani domu, opieki nad dziewczynką 8-letnią i nadzorowania mamki. Umiejętność szycia i kroju pożądana. Oferty nadsyłać należy pr. prof. J. M. Pomorski, Dublany, Akademia rolnicza. 8191 2-1

Dozorcę kawalera do pilno-

wania krow, karmu tychże pilnowania udoju rozsyłania mleka potrzeba zaraz na wyjazd do Kijowa. Biuro wydawcze S. Polńskiego, Lwów, Pasaż Hausmanna 5. 8188 3-1

Cukiernia K. Kłosńskiego

w Jasle przyjmie zaraz uzdolnionego pomocnika cukierniczego. 8188 3-1

Nauczycielkę rutynowaną

osobę w średnim wieku, udzielającą polskiego, francuskiego i fortepianu, do trojga dzieci poszukuję od połowy września. — Rekomendowane zgłoszenia z dołączeniem świadectw, lub opisu dotychczasowego zajęcia nadesłać: Julia Symowa, Mikuliczyn. — 8113 3-3

Apteka w Haliczu poszukuje

praktykanta. 8087 5-3

Młody pomocnik obznajomiony

w dziale drobiazgowym i robót ręcznych znajduje posadę w magazynie Juliana Szymonowicza w Stanisławowie. 8086 5-4

Poszukuje się nauczyciela

jurysty (izrael.) na wieś do ucznia IV kl. gimn. Pożądany język franc. i muzyka. Kittay, Kalinka p. Sassow. 8075 3-3

Apteka Jakóba Kruha w Zba-

razu poszukuje praktykanta farmacyi. 8019 5-4

Praktykant z dobrego domu

znajdzie umieszczenie w handlu towarów modnych Ferdynanda Güttlera ul. Halicka 20 8120 5-3

Pomocnika handlowego

zdolnego do składu i podróży potrzebują Zajaczkę i Lunkosz, skład sukna, Lwów, Teatralna 3. 7878 ?

Maszynista do naprawy ma-

szyn parowych i narzędzi rolniczych otrzyma stałą posadę. Zarząd dóbr Radziechów. 7926 6-6

Pomocnika handlowego po-

szukuje Jan Schumann handel żelazny. Akademicka 3. Zgłoszenia osobiste przedpołudniem. 7983 5-5

Ucznia 14 do 15 lat liczą-

cego, z ukończoną I kl. gimn. lub realną, poszukuje handel korzenny St. Jaskiewicz w Rzeszowie. — 8128 1

Do pracowni sukien dla pań

L. i K. Schweizerówny poszukuje się uzdolnione panny. Fredry 2, I p. 8129 2

Froblanka niemka znajdzie

miejsce zaraz. Ul. Chrzastowskiej 4, między godziną 1 a 3 — 8135 2

Apteka w Rudniku poszu-

kuje praktykanta. Pierwszeństwo mają z rozpoczętą praktyką. 8149 5-2

Zdolnych stolarzy do fur-

nierowych parkietów przyjmie A. Uher, Husiatyn. 8151 3-2

Notaryusz w Lubaczowie

poszukuje kandydata notaryalnego lub wrobnego koncypianta. 8173 5-1

Do pierwszorzędnego biu-

ra spedycyjnego we Lwowie poszukuje się kantorzysty z piśmiennym oraz stenografią niemiecką i polską. Zajęcie stałe, całodziennie lub popołudniowe. Oferty pod „L.” do kantoru „Słowa pol.” Pasaż Hausmanna. 8165 2

Krajowa fabryka wódek

poszukuje dla swego składu w mieście subiekta pierwszeństwo mają fachowcy, oraz praktykanta. Oferty tylko piśmennie pod „Zdolny” przyjmujecie biuro dzienników Buchstaba. 8206 1

Panienska młoda inteligentna

potrzebna zaraz do zarządu domu. Zgłosz. z fotografią pod „Leśniczówka” Adm. „Słowa p.” 8179 2-1

Kupno i sprzedaż.

Poszukuje się do zakupu młodych krow, będących w ostatnim miesiącu cielenia. Upraszam się Panów właścicieli zawiadomić Zarząd dóbr Nowosiół p. Kulików. 8174 3-1

Znakomite ciasta po 2, 3,

4 i 5 ct codziennie świeżo poleca cukiernia Schneidra ul. Batorego 32, Lwów. 7692 15-5

Fortepiany nowe i prze-

grane w najlepszym wyborze i najtaniej Rynek 17 Kubesa fortepianomistrz. 8084

Kocioł w dobrym stanie o

40 do 50 m² powierzchnią ogrzewalną, kupi z drugiej ręki Galicyjskie Towarzystwo Magazynowe dla produktów naftowych we Lwowie. Pierwszeństwo mają fabrykaty firm „Umrath i Sp.” i „Zepthau Stephanau”. Oferty z podaniem najniższej ceny nadsyłać należy wprost do Zarządu tego Towarzystwa w Borysławiu. 8015 5-4

Promesy kredytowe dru-

giej emisji do ciągnięcia 5 września polecamy po pięć koron razem z przysługą. Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES we Lwowie, plac Maryacki. 7720 7-6

Masło deserowe codziennie

świeże netto 9 funtów za zaliczką kor. 780 wysyła A. Drobner, Brzesko. 8190 1

Gwarantowany, prawdziwy

ze śliwek sławońskich „SLIVOVITZ”, lepszy od wszelkich koniaków 3, 6 i 12-letni towar w paczkach pocztowych 5-kl. równe 3 l. wysyła po tanich cenach Albert PFEIFFER, Duruvar (Slawonia) 8197 3-1

Winogrona stołowe doskona-

ne Chasselas i Muscat. w małych i większych dostawach pocztą lub koleją dostarcza po miernych, tanich cenach. Tajber J. G. uprawa winogron B. Szarvas (Węgry). 7831 10-3

Apteka i perfumerya dra

Beilla, dzierżawca M. Fischer w Stanisławowie poleca Tłusty puder dra Beilla po 50 ct. Krem lanolinowy dra Beilla w tygielkach po 35, 50 i 70 ct. — Nigrol, znakomity środek do farbowania włosów po 1 zł. fiaska. — 7842 10-3

Do sprzedania urządzenie

sklepowe, stosowne dla handlu materjałów, dla handlu korzennego itp. za bezcen. Blizsza wiadomość w aptece pod węgierską koroną we Lwowie, plac Bernardyński. — 7873 3-3

Wszystkie przybory szkol-

ne do pisania, rysowania i malowania poleca Seyfarth & Dydyński we Lwowie, pl. Maryacki. 7960 10 4

Polecamy do ciągnięcia 15

września pięć losów serbskich za 72 koron (24 rat po 3 kor.) pierwsza rata razem z wszystkimi wydatkami pięć koron, dalsze po trzy. Czeka i gazeta losowań bezpłatnie. Dziesięć losów kosztuje 144 koron (po sześć). Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie. 7974 8-3

Masło z centrifugi 5 klg

przesyła brutto 4 zł. 75 ct. pocztą i stac. kolej Lipica dolna. 7996 3-3

Kupię używany lecz w do-

brym stanie kierat dwukonny i młocarnię, stosowną do kieratu Ks. Jakiel w Klimkówce p. Rymanów. — 8150 1

Raki! Raki!

wysyłam świeże z łowu, ręczną, że żywe dojdą n. m. w 5 klg. koszach p. franco, 1 koszyk solowe najw. 6 k. 1 „średnie 4 k. 1 „zupowe 3 k. Łukasz Mersylewicz Podwołoczyska 5. 8152 2

Truskawki Charples

Największe i najładniejsze ze wszystkich innych odmian 100 szt. 2 k., 50 szt. 1 k. 10 h. Lilie białe, duże cebule 1 szt. 30 h., Fiołki The Czar z dużym kwiatem, pachnące i powtarzające 100 szt. 4 k., 1 szt. 5 h., Maliny z dużym owocem powtarzające, żółte i czerwone 1 szt. 14 h. — na porę jesienią do sadzenia poleca Antoni Plesovits, ogrodnik w Mościskach. 8192 1

Fortepian krótki, prawie

nieużywany do sprzedania, ul. św. Marka 6, II. pięt. — 7984 1

Interesy majątkowe

i handlowe.

Gospodarstwa wiejskie

mniejsze i większe do kupna, także folwarki do parcelacji — poleca najkorzystniej Iwanowski, Lwów Kamińskiego 6. 8208 1

Pocztą Szczerzec z powo-

du stosunków rodzinnych do zamiany za równorzędną w dochodach. 8177 3 1

Na sprzedaż Willa z ogro-

dem obok ulicy Leona Sapiehy, 9 lat wolny podatek Blizszej wiadomości udzieli „Enis” ul. Kościuski 5. 8017 5-4

Dom parterowy (willa),

blachą kryty obejmujący 5 pokoi, kuchnię i przynależności wraz z ogrodem jednogłównym w Przemyslanach jest z wolnej ręki do sprzedania. Dług hipoteczny koron 5.347 hal. 54. Blizsza wiadomość w Dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego w Przemyslanach. — 7774 10-4

Dom nowy, murywany tani

do sprzedania dla emerytów lub letników 5 kilometrów od Lwowa. Wiadomość: Feliks Feliński Sykstuska 2. 8145 1

Powszechnie znanyze zna-

komitego uczęszczania gości i wspaniale w centrum miasta położony, pierwszorzędny intrynaty Hotel Victoria na ulicy Hetmańskiej, jest z wolnej ręki za przystępną cenę do sprzedania lub wydzierżawienia. — Dokładnej wiadomości udziela sama właścicielka w tymże hotelu. 8221 3-1

Mieszkania i sklepy.

Do najęcia pomieszczenie

kawalerskie 1 wielki pokój frontowy (z osobnym wehodem, z meblami lub bez) przy ul. Teatralnej 16. — Wiadomość w handlu K. Lewickiego. 8220 3-1

Do najęcia zaraz 3 pokoje,

nyża, przedpokój, kuchnia na 1 piętrze ul. Kopernika 50 Wlad. u właściciela 1 piętro. 8214 2

Narożny lokal

Kochanowskiego 1. 18, do

wynajęcia. 8187 1

Mikuliczyn, pod lasem

szpilkowym pokoje z wikttem tani do najęcia. Adres: Suchodolska. 8089 3-3

2 Pokoje, nyża i kuchnia

zaraz do wynajęcia ul. Piłjarów 17. 8044 4-3

Pokój z kuchnią

Gródecka 1 -- do wynajęcia. 8027 10-4

5 pokoi z wszelkimi przy-

należnościami od 1 października br. do najęcia, ulica Kościuski 7. — 7999 2

Sklep ul. Sobieskiego 2.

Wiadomość u dozorca plac Maryacki 10. 7604 8-6

Do wynajęcia przy ul. Ko-

pernika 38 parter: 6 pokoi, przedpokój i kuchnia. I. piętro 8 pokoi, 2 przedpokoje i kuchnia

Jednorooczny ochotników
najtaniej
ekwipuje zaszczytnie znany
zakończony
ek. Panów oficerów, urzędników i studentów. W. Romaniszyn, Sykstuska 19.
7096 16-15

Interes krawiecki oraz skład sukna, istniejący lat 18 z wyrobioną poważną klientelą jest pod bardzo korzystnymi warunkami z powodu choroby zaraz do sprzedania. Wiadomość „Józef Maulik, Stanisławów“.
—7816 6-6

Wina tokajskie
stare kuraacyjne
po kor. 4, 6, 8, 10, 14 do k. 80 za dużą szampańską flaszkę poleca handel
St. Markiewicz
Lwów, Rynek 42.
7992 4-1

Panowie! Wspierajcie przemysł krajowy i kupujcie krawaty w pracowni krawatów Kwiatkowskiej we Lwowie, ulica Akademicka 1 12 Ceny fabryczne. Wybór ogromny.
7907 25-6

Proszę się przekonać, że najtaniej a najlepsze brzozy angielskie z pierwszorzęd. fabryki sprzedaje i obciaga
Adolf Rattinger
specjalista do brzozy, Pasaż Hausmana 1.
8082

Patenty wydaję inżyn. M. Gelbhaus rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy.
Wiedeń I., Graben 29a 5255

Nowy główny skład Drzewa Opałowego
bukowe zdrowe i suche po 15 zł., z Synowódzka 14-50 za 4 m. sześciennie wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, szybka usługa.
F. Adlersberg,
Gródecka 127.
przedtem p. Głanza.
7770 ?

Cognac
francuski i węgierski od najslawniejsz. producentów po kor. 4, 4-50, 5, 7, 8 do 14 za flaszkę — poleca handel
St. Markiewicz
Lwów, Rynek 42.

KOTLY
prawie nowe na 3 atm. 2x3 m. przydające się do opalania parowego lub przeistoczenia na rezerwoary tanio do nabycia. Bliższa wiadomość 8110 2
w odlewni żelaza
G. Pammara i Ski
we Lwowie, Gródecka 47.

S. Motylewski & Krzyszkowski
Lwów, pl. Maryacki 1. 6
(obok hotelu Francuskiego)
polecają:

Kapelusze i cylindry Habi-ga, angielskie i włoskie.
Rękawiczki angielskie najlepsze dla Pań i Panów.

Bielizna męska: Koszule od kr. 3-80. — Kalesony od kr. 3-— Koinierze po 40 hal. mانشety 70 hal.

Koszule frakowe z koinierzem i mانشetami przyszytymi.

Bielizna wełniana dr. Jaegera.

Obuwie męskie we wszystkich rodzajach.

Kalosze rosyjskie z Petersburga najlepsze.

Plaszcze gumowe od koron 31-—.

Bundy zimowe nieprzemakalne.

Plaszcze angielskie Raglan.

Kufry do podróży duże i ręczne.

Torby urządzone z przyborami toaletowymi.

Pledy i derki angielskie.

Perfumerya
francuska i angielska
w największym wyborze.

Krawaty dla Panów
w największym wyborze i absolutnie najtaniej od 50 h. za sztukę.

Cenniki ilustrowane franco do dyspozycji.
8072

Akademia handlowa w Grazu.
Publiczny przez państwo subwencyonowany zakład w stopniu czteroklasowej wyższej szkoły średniej. Absolwenci mają prawo jednoročznictwa, jakoteż ubieganie się pewnych miejsc, ew. urzędów.
Dnia 18 września b. r. rozpocznie się czterdziesty rok szkolny. Przyjmuje się absolwentów z niższych szkół średnich, jakoteż ludowych (z tych z pewnym zastrzeżeniem). Przyjęcia z innych szkół tego rzędu, zależne od Wys. Ministerium. Zakład przyjął daleko idącą nową organizację, która czyni uczniom ułatwienie objęcia wielkiego materiału nauki, który muszą przechozić w akademiach handlowych (ogólne i fachowe wykształcenie). W pierwszym kursie szczególnie bierze się jeden obcy język.
Klasa przygotowawcza istnieje dla mniej kwalifikowanych kandydatów, jakoteż dla uczniów, którzy nie znają dostatecznie języka niemieckiego.
Z Zakładem tym jest połączony jednoročzny kurs abituryncki (początek 5 października) dla absolwentów wyższych szkół średnich z tym równych zakładów naukowych i tych, którzy chcą się poświęcić zawodowi kupieckiemu lub przemysłowemu, lub też którzy chcą swoje wiadomości jako wyżsi uczniowie (prawniczy) rozszerzyć. Odbijają się także wolne półroczne i całoročne kursa dla pań i osobno dla pań (początek 18 września i 15 lutego). Prospekt wysyła i informacje także o umieszczeniu uczniów Dyrektora kancelarii w Grazu, Kaiserfeldgasse 25.
6767 3 **J. Berger**, dyrektor.

Artystyczna nauka śpiewu
w solowych godzinach i kursach, wykształcenia muzycznego teoretycznego, koncertowego i operowego udziela z najlepszym skutkiem w niemieckim języku.
5372 ?
państw. egzaminów. mistrz śpiewu.
R. H. Staudigl Austrija, Wiedeń I. Krupferstrasse 8.

Prywatne Gimnazjum SCHOLZA,
w Grazu, ul. Gratzbach,
róg ulicy Maigasse.

Prawo publiczności, świadectwa dojrzałości ważne, doskonały pensjonat, własny dom, bardzo zdrowe mieszkania, uważna i sumienna pielęgnacja wychowanków, dobry skutek nauki, umiarkowana cena.

Pełne zastąpienie rodziców. Pensjonat otwarty także podczas wakacji. Nauka do egzaminów powtórnych, wstępnych i poprawek.
4264

Kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego do I. klasy szkół średnich rozpoczyna się 1 sierpnia.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć pouczają jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego 2 kor., niemieckiego 4 kor. Tysiąc znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kura-cyi w książce tej załeczonej zupełnie uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Verlags Magazin, Leipzig, Neumarktur. 21.
2078

SASKIE POŃCZOCHY
i SKARPEŁKI
dla pań i dzieci
poleca
handel płócien
JANA RIEDLA
we Lwowie.

Nowość!
GASTRICIN

Wiadomym jest faktem, że z żołądka i kiszek pochodzą wszelkie choroby, a mianowicie brak apetytu, zgaga, wymioty, ciśnienie żołądka, kurcze nerwowe, cierpienie żołądka, rozszerzenia żołądka, katar żołądka i kiszek, zawrót, bezsenność, migrena, choroba nerek, cukrzyca, kamienie nerkowe i żółciowe, żółtaczka, a nawet bicie serca i zemdlenie. Wogóle wszelkie nerwowe objawy są wyłącznie skutkami złego trawienia. Nowy środek med. dra Józefa TRAUBA proszek żołądkowy **Gastricin** chroni wszystkie przeszłości trawienia i osiąga natychmiastowe polepszenie — przy dłuższym używaniu zupełnie uleczenie w wypadkach nawet zadawionych cierpień żołądka, jakoteż następstwa tychże, którym wszystkie środki

Skład główny:
Salvator-Apotheke, Pressburg, Ungarn, Domplatz.
W wielu aptekach do nabycia 7431 10-6
Wielkie pud. 3 korony, małe pud. 2 kor., za nadesłaniem należytości 2 lub 3 kor. w markach pocztowych lub przekazem, przesyła się 1 pudełko jako próbkę franko, przy poleconej wysyłce o 35 hal. więcej. Na żądanie prospektu.

Telefon 159. Telefon 159.
Z górą 50 lat istniejąca firma
PIOTR MIACZYŃSKI
Lwów, pl. Halicki 12.
Przemysł, ul. Franciszkańska 20.
jako zastępca ogólnie znanej Rafinerii A. hr. Skrzyńskiego, poleca
najlepszą naftę bezpieczeństwa
jedyną do palników nawet najbardziej skomplikowanych, jak również do lamp żarowych.
Na prowincję wysyłamy w oryginalnych beczkach, jakoteż w blaszanych naczyniach, od 25 litrów po cenach hurtownych. Dla P. T. Urzędów, Kółek rolniczych i sklepów, specjalne warunki. Własnych sklepów filialnych 22. Główna filia przy kantorze z wejściem od placu Halickiego 1. 12 (przez sień) i od ul. Krzywej 1. 5.
Główny magazyn ul. Gródecka 1. 121,
naprzeciw c. k. Dworca kolei Czer-niowieckiej.
Cenniki nafty, benzyn, olejów maszynowych i smarów na żądanie gratis i franco.
Korespondencję upraszamy adresować wprost do kantoru
8063 3-2 **pl. Halicki 12.**

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł.
wyczerpie się można w 12 lekcyach krojfrancuskiego podgwarany w szkole kroju
EUGENII WECKEROWEJ
Lwów, ul. Kopernika 8.
II. piętro.
Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na stani-dzaki, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do-szafrowania i wypróbowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z pro-wincyi uskutecznia się odwo-tną pocztą, za podaniem do-kladnej miary.
Na konfekcyę i kroje angiel-skie osobny kurs.

Med. dra Józefa TRAUBA
Proszek żołądkowy
GASTRICIN
Nowość!

odmówiły. Mimo, że nie jest środkiem przeczyszczającym — reguluje stolec, usuwa tworzenie się szkodliwych materij w krwi. Dla wszystkich ludzi i takich, którzy cierpią na złe trawienie i brak apetytu, dla osób siedzących wiele, dla osób jeżdzących często i wiele jest niezbędnym ten proszek żołądkowy, a nawet dzieci powinny go brać, gdyż jest przy zadziwiającem działaniu zupełnie nieszkodliwy. Gastricin nie wymaga ścisłej diety, i powinien być w każdym domu, szczególnie, gdzie niema w bliskości lekarza, na wsi, probostwie, klasztorach itd. itd. Gastricin działa w minucie i jest przyjemny do wzięcia, gdyż roz-pływa się natychmiast w ustach.

Salvator-Apotheke, Pressburg, Ungarn, Domplatz.
W wielu aptekach do nabycia 7431 10-6
Wielkie pud. 3 korony, małe pud. 2 kor., za nadesłaniem należytości 2 lub 3 kor. w markach pocztowych lub przekazem, przesyła się 1 pudełko jako próbkę franko, przy poleconej wysyłce o 35 hal. więcej. Na żądanie prospektu.

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie
wysła świeżo słynna książka: **W. Weressajew**

ZWIERZENIA LEKARZA

Tłumaczył Dr. M. W. Herman.

Treść:

Rozdział I. Pierwsze wrażenia z nauki medycyny. Ści-sła metoda. Wykłady w klinice. Mnogość chorób. Człowiek normalny, to człowiek chory. Zmyślone cierpienia młodego studenta.
Rozdział II. Współczucie dla chorych, służących za ma-teryal naukowy. Obowiązkowe sekcjonowanie zmar-łych. Zniszczenie wstydu niewieściego przez badanie w audytorium.
Rozdział III. Nieudała operacja profesora i jej następ-stwa. Okres przedczesnego sceptycyzmu. Tryumf nauki wobec trudnego rozpoznania i obudzenie się wiary w przyszłość nauki. Egzamina końcowe i ich braki.
Rozdział IV. Niewesoły nastrój po ukończonych egza-minach. Pierwsze kroki w praktyce. Bezradność w naj-zwyklejszych przypadkach. Pierwsza ofiara młodego lekarza. Powrót do stolicy celem lepszego przygo-towania się do zawodu.
Rozdział V. Poszukiwanie miejsca w szpitalu Braki w organizacyi szpitali rosyjskich.
Rozdział VI. Doświadczenia młodego lekarza w szpitalu

Pierwsza intubacja i pierwsza tracheotomia. Przez stopy trupów dochodzi się do dobrych wyników.
Rozdział VII. Każdy nowy środek, choćby był i dobrym, pochłania ofiary ludzkie.
Rozdział VIII. Zbrodnicze doświadczenia na ludziach, w celach naukowych.
Rozdział IX. Niedostateczność sztuki lekarskiej przy obecnym stanie wiedzy.
Rozdział X. Znaczenie wiwisekii. Naukowi antywi-sekcyoniści i fałsze, na jakie sobie oni wobec laików pozwalają.
Rozdział XI. Kamienowanie lekarzy z powodu błę-dów, wynikających z niedoskonałości samej wiedzy. Uczucie nie na logiki.
Rozdział XII. Ślepa wiara i nieuzasadnione nieufanie u publiczności, jako wynik jej nieświadomości. O po-zornej nieomyślności lekarzy.
Rozdział XIII. Medycyna jest nie tylko niezupełną, lecz służy także bogatym i niezawistym. Dla nędzarzy niema ratunku.
Rozdział XIV. Medycyna przynosi korzyści osobnikowi ale na koszt gatunku. Fizyczna niedoskonałość człowieka.

Rozdział XV. Korzyści i szkody, wynikające dla naszego ciała z wysokiej kultury. Nie karłowaciejmy! Praca fizyczna przeciwdziała szkodliwym wpływom kultury.
Rozdział XVI. Wrodzona wstydlivość kobieca utrudnia korzystne leczenie. Wstyd, to pojęcie względne. Wa-żność studyów lekarskich kobiet dla poznania niewie-skiego organizmu.
Rozdział XVII. Złorzeczenia publiczności na lekarzy. z powodu pozornie złych wyników. Bezpodstawne wiel-bienie lekarzy przy wynikach pomyślnych. Zupełna obojętność lekarza w obu razach.
Rozdział XVIII. Wyjątkowa zdolność duszy stawiania się nieczułą w pewnych kierunkach.
Rozdział XIX. W sprawie honoraryów lekarskich. Czy lekarz jest rzeczywiście interesownym.
Rozdział XX. Egoistyczne pojęcia publiczności o zakre-sie obowiązków lekarskich. Wymagania publiczności o niebezpieczeństwach zawodu lekarskiego. Społeczeń-stwo jest niewdzięczne.
Rozdział XXI. O nędzy materialnej lekarzy.
Rozdział XXII. Zawód lekarski niszczy nam nerwy. Ja-kie wyjście.

Cena egzemplarza 3 kor., z przesyłką pocztową 3 k. 50 h.